

### CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	1 sh.
w Austrii	1.50 Sch.
w Belgii	5 fr. b.
w Francji	25 fr. fr.
w Holandii	40 cent.
w Niemczech	50 Pf.
w Portugalii	2 esc.
w Szwajcarii	40 rp.
w Szwecji	75 öre
w Włoszech	40 lir.
w Brazylii	3.5 Cr.
w Australii	A1sh 3d
w Argentynie	1 peso
w Kanadzie	15 cent.
w Libanie	50 P.L.
w Stanach Zjedn.	15 cent.



'WHITE EAGLE' Registered at the G.P.O. as a newspaper. April 1st 1950, Price 1 sh.

# ORZEŁ BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

ROK X SOBOTA, 1 KWIEŹNIA 1950 R. NR 13 (404)

### W 404. NUMERZE:

Legitymacja nr 1, 2, 3... 100.000 — R. P.  
Zainteresowania filozoficzne w Kraju  
Rewolucja papug i małp — S. K.  
P.O.Z. „Racławice” — S. Gierat  
Od Syrii do Suffolk — Z. N. May  
Czy Polacy otrzymają odszkodowanie kacętowskie? — J. J.  
Dziwna zaczepka — S. Klinga  
Robinson Kruzoe w Rosji — W. S.  
Konspirowka (powieść) — Z. Marynowski

# WOJNA PRZECIWI BOGU

W dzisiejszym numerze „Orla Białego” drukujemy pełny tekst listu Prymasa Wyszyńskiego i Kardynała Sapięhy, skierowanego do Bieruta. List, datowany dnia 15 lutego 1950 r., jeszcze raz ujawnia istotne cele zlikwidowania „Caritasu” jako charytatywnej organizacji Kościoła i wskazuje na metody stosowane przez władze reżymowe wobec duchowieństwa. Główną jednak sprawą podniesioną przez obu dostojników Kościoła w Polsce jest zagadnienie odpowiedzialności za rozpętanie walki z religią.

Reżym komunistyczny od pierwszych chwil swego działania podjął walkę z Kościołem i religią, ale robił to podstępnie i nawet obecnie stara się ją prowadzić w ten sposób, by na zewnątrz wobec szerokiej mas wyglądała ona nie na walkę z Bogiem, lecz tylko z Watykanem i nawet tylko z częścią Episkopatu polskiego, usiłującego zatrzymać swoje „feudalne, średniowieczne przywileje.”

W pierwszym okresie usadawiana się w Warszawie moskiewskiej agentury komunistycznej główny nacisk położono na likwidowanie związków z państwowością niepodległej Polski. Historię dwudziestolecia niepodległego Państwa Polskiego przedstawiano jako dalszy ciąg Polski szlacheckiej związanej z imperialistycznym Zachodem, na którego rozkaz podjęła wojnę z rewolucją rosyjską. Walcząc z instytucjami i tradycją niepodległego państwa polskiego i przygotowując w jego miejsce wprowadzenie ustroju sowieckiego, Moskwa odkładała rozgrywkę z Kościołem i religią na czas późniejszy.

Ale nawet doprowadzając ją do dramatycznego napięcia w chwili obecnej nie zaniechała metody usypiania czujności szerokiej mas katolickich, wysuwając na pierwsze miejsce tego rodzaju powody walki jak nieuznanie dotychczas przez Watykan zachodnich granic Polski, brak stosunków dyplomatycznych z obecnym reżymem w Polsce i utrzymywanie ich z polskim rządem w Londynie.

Moskwa, dążąc do pełnego podporządkowania sobie Polski, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, iż katolicyzm Polski i jej przywiązanie do Kościoła Rzymskiego jest największą przeszkodą na drodze do zrusyfikowania Polaków. Nie chcąc doprowadzić do otwartej wojny na tym tle ona to kazala swojej agenturze prześladowania Kościoła o ile możliwości maskować. Jak już wspomnieliśmy, nawet dziś jeszcze niektórzy „ministrowie” reżymu nie wahają się cynicznie zaprzeczać, iż represje obecne mają „charakter tymczasowy” i w dalszym ciągu spekulują na polskiej dumie narodowej i religijności, pragnąc je wykorzystać dla stworzenia „kościółka narodowego” i oderwania w ten sposób Polski od Rzymu.

List Prymasa Wyszyńskiego i Kardynała Sapięhy odwołuje się do metody walki z Kościołem. „Stwierdzić musimy, głosz obaj dostojnicy, że walka z religią w Polsce toczy się już od dawna i to z konsekwencją przetrastającą wszelkie dotychczasowe pojęcia o wojnie przeciwko Bogu... Parcie Prezydencie! Walka z Kościołem, religią, z Bogiem w Polsce jest jaskrawo widoczna.” I w tym oświadczeniu leży waga ostatniego wystąpienia obu dostojników.

Konkluzji opowiadają o walce tylko z Episkopatem, o granicach zachodnich, o utrzymywaniu czy też nieutrzymywaniu stosunków z polskim rządem w Londynie, oklamują ludzi jakimś „narodowieniem” kościoła, a w istocie prowadzą walkę z wiarą w Boga. Chcą tę wiarę wyrwać z serc wierzącego ludu, bo wiedzą, że tylko wtedy będą mogli mu narzucić kult bożków z Kremia.

List biskupów jest skierowany nie tylko pod adresem reżymu, ale i tych wszystkich, którzy chcieliby skłonić Episkopat Polski do ustępstw wobec żądań Moskwy. Wiemy, że tego rodzaju oportunisty są i wśród katolików. Wiemy, że od czasu do czasu usiłują oni narzucić swoje poglądy, że nie brak ich i wśród nas, tutaj na emigracji. Im też przypominamy kościelni dostojnicy, że żaden kompromis nie powstrzyma bezbożnego komunizmu w walce z Bogiem.

Rozumiemy wszyscy i rozumnie to doskonale Moskwa, iż rozbić katolickiej jedności narodu polskiego, to najbardziej śmiertelny cios, jakim dziś można ugodzić, w pozbawiony własnego państwa i własnych materialnych środków obrony naród polski.

Czytając w sejmie ustawę „o przejęciu dóbr martwej ręki” i utworzeniu z tego majątku „funduszu Kościelnego”, Cyrankiewicz wystąpił przy tej okazji z gwałtownym atakiem na hierarchię kościelną, na klery i zakony. Zdaniem jego, ma być obecnie w Polsce 28.000 zakonników i zakonnice. Twierdził on, że majątki kościelne i zakonne nie były obracane na cele religijne, czy też z nimi związane, ale że, nosząc charakter „feudalny”, służyły politycznym celom międzynarodowych wrogów ośrodków.

## CHWIEJNA RÓWNOWAGA MIĘDZY WOJNĄ I POKOJEM

(SK) Odważny, lecz równocześnie rozważny londyński tyg. „The Economist” pisze, że chociaż rozprawa nad zagadnieniami obrony w Izbie Gmin była przewidziana w kalendarzu prac Parlamentu, to jednak przeprowadzenie tej rozprawy w obecnej chwili nie było całkiem przypadkowe, „ponieważ istnieje obecnie silny, głębiny prąd niepokoju z powodu bardzo chwiejnej równowagi między pokojem a wojną... silniejszy niż kiedykolwiek od czasu wczesnych dni berlińskiego mostu powietrznego.”

Najbardziej przekonującym dowodem obaw przed możliwością wojny jest rozpętanie dyskusji nad sprawą zbrojniczą Niemiec, oczywiście zachodnich, bo wschodnie są już uzbrajane przez Rosję. Dyskusję rozpoczął Churchill mową w parlamencie, o czym pisaliśmy w poprzednim tygodniu. Mowa ta nie dotyczyła wyłącznie Niemiec, lecz zajmowała się sprawą gotowości obronnej W. Brytanii. Przytoczony powyżej artykuł w „The Economist” zwraca uwagę, że szerokie zagadnienia wojenno-strategiczne są obszernie omawiane w Stanach Zjednoczonych już od dawna. I tu, ten zwykle krytyczny w stosunku do Churchilla tygodnik pisze:

„W Wielkiej Brytanii, natomiast, panuje milczenie, wyjąwszy chwile, gdy Churchill lub inny nieustraszony człowiek wysunie nagłe zagadnienia z zakresu narodowej obrony lub zagranicznej polityki. Wtedy ze strony rządowej sypią się na ich głowy oskarżenia o brak poczucia odpowiedzialności, partyjniactwo, wywoływanie niesnasek, a nawet złośliwość, co zdaje się świadczyć, iż zostało dotknięte czułe miejsce. Rząd nie jest widocznie taki ślepy, żeby nie dostrzegać wielkich zagadnień politycznych, ale wyraźnie i mocno nie chce on dopuścić do publicznej o tych zagadnieniach dyskusji, ażeby przy tym nie zdradzić swego braku decyzji.”

### CHURCHILL I DE GAULLE O NIEMCZACH

Bardziej ostrożny „Times” zajął się sama tylko sprawą zbrojniczą Niemiec, czyniąc kilka dosadnych stwierdzeń, mianowicie: „Po zakończeniu wojny, Rosja i mocarstwa zachodnie skłonne były myśleć, że Europa może być zreorganizowana bez brania pod uwagę siły i znaczenia Niemiec. Dziś ten pogląd został uznany za żużel. Przywódcy wielkich mocarstw są raz po raz zmuszani do zwracania uwagi na zagadnienie Niemiec i do uznania, że ani klęskami ani rozbiór krajów nie zmniejszą znaczenia tego krępkiego narodu.”

„Times” uznaje, że kiedyś trzeba będzie zezwolić Niemcom na uzbrojenie się, ale sądzi, że sprawa ta jeszcze nie dojrzała, że im dłużej się ją odwlecz, tym lepiej, ponieważ dzisiaj byłaby to „odbudowa tych samych sił, które zburzyły Europę. Ci sami generałowie oczekują w oficytach...”

Sa to argumenty słuszne, ale wniosek końcowy zależy od tego, co przyjął za większe niebezpieczeństwo - odbudowę Niemiec, czy zagrożenie ze strony Rosji. Churchill, który myśli kategoriami wojenno-strategicznymi, chce wykorzystać niemiecki materiał ludzki, z jego ogromnymi wartościami żołnierskimi, dla obrony Zachodniej Europy przed Rosją. Generał de Gaulle który myśli tymi samymi kategoriami, wypowiedział się nie spodziewanie za unią Francji z Niemcami. De Gaulle, tak samo jak Churchill, żadnej miłości do Niemiec nie ma i, jako Francuz, naraża się nawet na niepopularność, wysuwając tego rodzaju projekty. Muszą więc istnieć poważne powody, dla których de Gaulle wystąpił z poparciem idei francusko-niemieckiej unii. Wiadomo, że niektóre amerykańskie czynniki wypowiadają się

Prasa komunistyczna w Polsce poświęciła łamy konfiskacie majątków kościelnych, podkreślając „dobroczynność” tej ustawy, zarówno dla duchowieństwa jak i dla wiernych, „którzy wreszcie otrzymają dobra, konsumowane dotychczas przez samych biskupów.” Z drugiej strony propaganda komunistyczna tłumaczy bezpodstawną przyczynę wnieścia tej ustawy, a mianowicie: „egoizm, reakcyjność i zależność od obcych agend hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce.”

Przy tej okazji prasa zamieszcza wia-

domością o rzekomych prześladowaniach robotników w majątkach kościelnych, którzy nie chcą wyłamać się spod wpływów biskupów i przejść w całkowitą zależność od komunistów.

Ale wszystkie te krętactwa nie są w stanie przesłonić faktu, że „Walka z Kościołem, religią, z Bogiem w Polsce jest jaskrawo widoczna.” Ze jest to walka dwóch światopoglądów: bezbożnego materializmu z podstawami religii katolickiej i kultu chrześcijańskiego. I dlatego walka z Kościołem w Polsce nie jest zagadnieniem tylko polskim.

### ADENAUER OSTRZEGA I GRA...

Jeszcze dalej w wyrażaniu swych obaw poszedł kanclerz zachodnich Niemiec, dr Adenauer. Uzasadniając swój pomysł unii francusko-niemieckiej powiedział, że ta unia byłaby pierwszym krokiem na drodze do zapobieżenia podbojom Europy przez Rosję. Ostrzegł on Europę, by nie zamykała oczu na niebezpieczeństwo, grożące w obecnej chwili. „Ślepotą prowadzi do kapitulacji” — powiedział kanclerz — ponieważ ostabia się działania. Czas działania już nadszedł.” W dalszym ciągu p. Adenauer wyraził wątpliwości co do poglądu, że Rosja uważa amerykańskie zbrojenia za tak daleko posunięte, iż czynią one wojnę, dla Rosji nieopłacalną. „Moi zdaniem — podkreślił p. Adenauer — sowiecka Rosja jest przekonana, że opłaciłaby się jej wojna, która pozostawiałaby Europę w rosyjskich rękach... Podniety do wywołania wojny w Rosji są znacznie silniejsze, niż się ogólnie sądzi.”

jest na ogół nieubliwany. Jeżeli więc wypowiada się za unią z Niemcami, to należy wnosić, że uważa niebezpieczeństwo wojny za poważne i bliskie i że chce w interesie Francji, stworzyć zapórę dla pochodu Czerwonej Armii w jak najbliższej odległości od francuskich granic.

Nie ulega wątpliwości, że p. Adenauer pragnie wykorzystać istniejącą sytuację dla odbudowy pełnej suwerenności Niemiec, do czego posiadanie sił zbrojnych jest niezbędne. Gra on bardzo zrecznie w tym wypadku na nieufności Stanów Zjednoczonych i częściowo Francji do brytyjskiej polityki w Europie. Wykorzystuje również sowiecką politykę kuszenia niemieckiego nacjonalizmu. Jak daleko idzie w tym względzie sowiecka polityka, widać z tworzenia komitetów „przyjaźni polsko-niemieckiej” oraz z oświadczenia premiera Czechosłowacji, Gotwalda, że ostateczny wynik walki między Wschodem i Zachodem będzie zależał od tego, po czyjej stronie staną miliony Niemców z zachodnich Niemiec. Konunktura polityczna jest więc dla Niemiec dobra. Mimo to trudno nie wierzyć w szczerosć obaw dr Adenauera o losy Niemiec w razie wybuchu wojny w najbliższym czasie. Jest rzeczą jak najbardziej zrozumiałą, że

go winowajcy pozostali bezkarni, chociaż minęło 10 lat od jego popełnienia, lat 5 od zakończenia działań wojennych i utworzenia Międzynarodowego Trybunału dla Zbrodni Wojennych w Norymberdze.

Oskarżamy rząd Związku Sowieckich i Socjalistycznych Republik o popełnienie wiosną roku 1940 na bezbrzonych jeńcach mordu katyńskiego, czyli zbrodni przeciwko ludzkości, na masową skalę o charakterze ludobójstwa.

Jesteśmy gotowi stanąć przed każdym Trybunałem, jako oskarżyciele. Odwołujemy się do sumienia świata i do sądu narodów.

**Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych**

Z a r a d e

- (—) Gen. Władysław Anders
- (—) Tadeusz Brzeski
- (—) Teodozja Lisiewicz
- Z a z a p r a ż d
- (—) Jan Kwarciński
- (—) Zbigniew Stypułkowski
- (—) Kazimierz Wiśniowski

## PRZEZ ROCZNICĄ ZBRODNI KATYŃSKIEJ

### RODACY!

W pierwszych dniach kwietnia roku 1940 władze sowieckie rozpoczęły sześciotygodniową ewakuację trzech obozów: Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, w których znajdowało się wówczas około 15 tysięcy polskich jeńców, przeważnie oficerów. Z tej liczby odnalazło się w jesieni roku 1941, kiedy tworzono Armię Polską w Rosji Sowieckiej, jeńców zaledwie czterystu. Natychmiast rozpoczęte przez władze polskie poszukiwania pozostałych 14,500 zaginionych okazały się bezowocne, a najwyżsi przedstawiciele Rządu Sowieckiego udzielali jedynie kłamliwych i wykrętnych odpowiedzi na stawiane im w tej sprawie pytania.

Dnia 13 kwietnia 1943 ogłoszono na cały świat wiadomość o odkryciu masowych grobów w Katyniu i najgorsze przypuszczenia nasze, co do losu zaginionych a daremnie poszukiwanych, zostały potwierdzone. Wówczas Rząd Polski zażądał śledztwa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, na co Rosja Sowiecka odpowiedziała zerwaniem z Polską stosunków dyplomatycznych. I, aby nie pogłębiać rozterki w obozie narodów sprzymierzonych, walczących przeciw Niemcom hitlerowskim, cisza zaległa na zachodzie dookoła zagadnienia winowajców katyńskiego mordu.

Lecz, gdy po klęsce Niemiec, zebrał się Trybunał Międzynarodowy w Norymberdze, aby sądzić niemieckich zbrodniarzy wojennych, masowy ten mord — jeden z najgroźniejszych i najbardziej potwornych tej wojny — znalazł się w akcie oskarżenia, ale nie został wymieniony, wśród niezliczonych zbrodni udowodnionych Niemcom, w norymberskim wyroku.

Zbrodniarzem, winni masowej rzezi polskich jeńców, dokonanej wiosną roku 1940 na obszarze władzy sowieckiej, nie zostali dotąd ani postawieni przed sądem, ani ukarani.

Świat wolnych narodów głosi hasła sprawiedliwości i praw człowieka, chłubi się zasadami demokracji i humanitaryzmu swoich ustrojów i swego sposobu życia, ale wzdrga się walcząc o te hasła, zasady, gdy brutalna siła sowieckiego totalizmu urąga im i łamie je bez skrępowania. W żużelnej nadziei ocalenia siebie, narody zachodnie przyglądają się

biernie, jak niszczycielski imperializm sowiecki pochłania coraz nowe narody Europy i Azji, gotując się do podboju dalszych kontynentów, zachodniej półkuli i reszty rodzaju ludzkiego.

Zbrodnia Katyńska jest — wśród bezmiaru innych — szczególnie jaskrawą, ponurą miarą barbarzyńskiego okrucinstwa, pogardy dla odwiecznych zasad moralnych i żywiołowej nienawiści do wszelkich wartości, wytworzonych przez tysiąclecia chrześcijańskiej cywilizacji.

My Polacy rozsiani w krajach świata, który jest wolny i wśród wolnych narodów, którym dozwolona jest wjara w Boga i szacunek dla człowieka, podnieśmy głos — gdziekolwiek się znajdujemy — z żądaniem Sądu i Kary na zbrodniarzy katyńskich. Domagamy się od ONZ i wszystkich rządów świata cywilizowanego, by powołano Trybunał dla osądzenia masowego mordu, które-

### OBCHÓD ROCZNICY ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Jak dowiadujemy się, Akademia Żałobna, poświęcona pamięci ofiar Zbrodni Katyńskiej, odbędzie się w sobotę, 15 kwietnia o godz. 6 pp. w sali Westminster Cathedral Hall (Ambrosden Avenue, S.W.1, koło st. Victoria), a uroczyste nabożeństwo żałobne odprawi ks. infułat Br. Michalski w dniu następnym, czyli w niedzielę 16 kwietnia o godz. 1 pp. w Brompton Oratory.

### WRECZENIE LEGITYMACJI NR 1 - SKARBU NAROD. PREZ. R. P.

W dniu 20 marca br. w siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej w Londynie, odbyła się uroczystość wręczenia pierwszej legitymacji Skarbu Narodowego P. Prezydentowi Augustowi Zaleskiemu. Legitymację wręczył Panu Prezydentowi Przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego, Generał Władysław Anders w obecności członków Prezydium Głównej Komisji.

Wręczając legitymację Generał Anders zwrócił się do Pana Prezydenta z następującymi słowami:

„Imieniem Głównej Komisji Skarbu Narodowego pozwalam sobie prosić Pana Prezydenta o przyjęcie pierwszej legitymacji Skarbu Narodowego. Wierzę,

że wszyscy Polacy na uchodźstwie będą się nią legitymowali. Albowiem jest to legitymacją widomym znakiem przynależności do polskiej rodziny uchodźczej, do szeregów Polskiej Walczącej o wolność, całość i prawa Rzeczypospolitej.”

„Dziękując za wręczenie legitymacji Pan Prezydent sformułował w następujący sposób rolę Skarbu Narodowego: „Uważam organizowanie Skarbu Narodowego za akt pierwszorzędnej wagi państwowej. Przywiązując do Skarbu Narodowego tak wielkie znaczenie nie tylko dlatego, że nie można prowadzić pracy politycznej bez środków materialnych, ale także dlatego, że jedynie polskie pieniądze mogą zapewnić niezależność naszej polityki.” (PAT)

# REWOLUCJA PAPUG I MAŁP

Przedstawiciele panującego w Polsce reżymu twierdzą, że robią rewolucję. W prasie narodów zachodnich również spotykamy się często z tym samym określeniem zachodzących w Polsce wydarzeń. Czytanie jednak polskiej prasy reżymowej, a już najwięcej „Trybuna Ludu”, oficjalnego organu partii, która nie ma odwagi nazywania siebie otwarcie komunistyczną, bynajmniej nie wytwarza wrażenia, że w Polsce odbywa się przerwót rewolucyjny. W szczególności trudno jest powziąć takie wyobrażenie ludzi, którzy obserwowali rewolucję rosyjską w latach 1917—20.

Słowo rewolucja łączy się w ludzkim umyśle z wyobrażeniem rozruchanego ludzkiego żywiołu. Jakkolwiek są teorie i hasła rewolucjonistów, to są one w czasie przewrotu wyznawane i głoszone ze szczerością i pasją. Ktokolwiek przebywał w Rosji w pierwszych latach rewolucji, ten widział masowość, widział rozszalałe ludzkie namiętności i odczuwał, że ludzie tworzący rewolucję mieli głęboką, fanatyczną wiarę w swe przekonanie. Oprócz tego jedna rzecz była jasna i niezaprzeczalna: rodzimocy tej rewolucji, jej całkowita, rdzenna rosyjskość, jej głębokie zakorzenienie w rosyjskiej rzeczywistości społecznej, a równocześnie w odległej rosyjskiej przeszłości, z której ta rewolucja wyrósł organicznie i naturalnie.

Natomiast jeśli się weźmie do ręki współczesną nam polską prasę reżymową, to nie znajdziemy tam ani krzyki rodzimocy, nie szczerości i ani śladu sportaniczności. Z ogromnych placht papieru, zadrukowanego kłdrami, wyciera na każdym kroku naga prawda, że wszystko, co się w Polsce dzieje, jest narzucone, nie swoje, sztuczne, drygowane planowo, pozbawione samodzielności myślenia, oryginalnych pomysłów i prawdziwej wiary w to co się robi, mówi i pisze.\*

Nawet gdy chodzi o członków „rządu”, pomiędzy którymi są jednostki o dużej inteligencji, to i w ich przemówieniach trudno jest doszukać się jakichś cech indywidualnych, jakichś oryginalnych pomysłów lub chociaż osobistych właściwości stylu literackiego, czy krasomówczego. Wszystko co oni mówią i piszą jest ułożone według jednego wzorca. Szczególnie uderza, że wszyscy oni uważają widocznie za swój obowiązek naśladować Stalina. Ulubioną metodą Stalina jest stawiać w przemówieniach pytania i dawać na nie odpowiedzi. Na przykład: „Co to znaczy sojusz robotniczo-chłopski? Sojusz robotniczo-chłopski, to znaczy to i to i tamto.“ Otóż w licznych przemówieniach Bieruta, Minca, Bernana i innych zawsze znajdujemy powtarzanie tego stalinowskiego stylu przemówień.

Gdy zjeżdżamy w dół po hierarchicznej drabinie władz jeszcze więcej znajdujemy tam przykładów powtarzania w kółko ciągle tych samych zwrotów słów i określeń, które wszystkie zostały poddyktowane z góry i które przyszły wszystkim z Moskwy. Posyła się np. różnych ludzi do Rosji na takie czy inne uroczystości, lub dla oglądania sowieckich fabryk, kołchozów oraz instytucji społecznych. Potem, po ich powrocie, reporterzy robią wywiady z omyli wybrańcami i ogłaszają je w prasie. Wszystkie te wywiady są robione na jedno kopyto. Przyjrzyjmy się jak to wygląda. Oto np. młody murarz warszawski, towarzyszy Partycy, wrócił ze stalinowskich uroczystości i reporter tak fabrykuje jego opowieść: jest tam mowa „o tych kilku czarownych dniach“, o „wspaniałej sali Teatru Wielkiego w Moskwie“, że „pokazano nam tyle wspaniałych rzeczy, że głowa wprost pęka.“ — że ogromne wrażenie wywiera Moskwa „jej metro, szerokie ulice, wspaniałe domy, a przede wszystkim ludzie radzieccy. Miłi, uprzejmi, zawsze uśmiechnięci, ludzie żyjący pełnią prawdziwego, szczęśliwego życia... Pamiętano o najmniejszych nawet drobniactwach dla nas, takich jak szczołeczki do zębów i papierosy.“ Sekretarz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który zwiędzał kołchozy w Rosji, widocznie pisał swój artykuł sam, lecz mimo to musi on powtarzać niektóre formułki, które są ustalone. — Np.: „człowiek radziecki szybko kroczy naprzód, budując nieugięte szczęście swoje i swojej ojczyzny“. Tak samo lekarz, który zwiędzał urządzenia higieny pracy musi zakończyć swój artykuł kilkoma zdaniem, sławiącymi „Związek Radziecki i radzieckich ludzi“.

Sytuacja jest jasna: W Polsce nie wolno jest być oryginalnym i twórczym. Wolno i należy wyłącznie naśladować wzory sowieckie, a równocześnie nie wolno jest osiągnąć wyników, przewyższających te wzory, ani też ich ulepszać, nigdzie, w żadnej dziedzinie, nawet w sporcie, bo lyżwiarki sowieckie muszą być „bezkonkurencyjne“, atleci podnoszą ciężary „nieprześcigniony“ itd. W zakresie działalności wydawniczej katalogi wyliszają bez końca różne nowe tłumaczenia na polski Lenina, Stalina, Puszkina, ba — nawet samego Berie. Przeglądanie działu recenzji o nowych książkach wywołuje nieraz takie wrażenie, jak by polska twórczość naukowa, literacka i poetycka prawie że przestały istnieć i cała praca kulturalna polega tylko na przyswajaniu twórczości rosyjskiej.

Jeżeli więc w Polsce odbywa się rewolucja, to jest to rewolucja małp i papug.

pug, naśladowujących cudze uczynki i gesty oraz powtarzających w kółko cudze myśli, zdania i słowa, których je naucono i poza które zabroniono im wykraczać.

Ten stan rzeczy ma zła i dobre strony. Złą stroną jest wyjąłwanie polskiej myśli i odzwyczajanie ludzi od własnego, twórczego wysiłku. Dobrą stroną jest to, że cała działalność owej małp-papuziej rewolucji jest tak całkowicie obca umysłowym i duchowym właściwościom polskiego narodu, że nie potrafi ona nigdy zakorzenić się w polskim gruncie, że dokonane przemiany będą powierzchowne i będą trwały tylko dopóty, dopóki trwa narzucająca je przemoc. To nie jest takie sobie tylko patriotyczne powiedzonko o tych właściwościach polskiego umysłu i ducha. Reżym np. wydaje tłumaczenia dzieł Puszkina w stu tysięcznym nakładzie i prasa pisze, że Puszkina dociera do polskich mas. Książka może i dotrze, ale twórczości nie dotrze. Przed rewolucją w Rosji i na kresach zamieszkiwały setki tysięcy Polaków, którzy lepiej mówili po rosyjsku, niż po polsku i lepiej znali literaturę rosyjską od polskiej. A mimo to Puszkina nie lubili. Ołbrzymia większość wołała poezję Lermontowa i każdy mówił, że Puszkini jest zanadto rosyjski, podczas gdy Lermontow jest bardziej ogólnie-ludzki.

Tłumaczenia rosyjskich utworów na polski nie nie pomoże, tym bardziej, że obecnie robione tłumaczenia są bardzo złe, do tego stopnia złe, że wręcz irytują czytelnika, znającego rosyjską literaturę i poezję w oryginale. Z tłumaczeniami poezji i literatury będzie tak samo, jak z przetłumaczeniem słowa „sowiecki“ na „radziecki“. Spolszczone w ten sposób słowo raz swym brzmieniem i prosi się o zamianę na „zradziecki“. Są słowa, myśli i dzieła, których nie można przelożyć z rosyjskiego na polski tak, żeby one naprawdę brzmiały po polsku i naprawdę przemawiały do polskich umysłów. (S.K.)

# SWOBODA POSZUKIWANIA PRACY W ANGLII

„Ogniwo“, miesięcznik informacyjny Zw. Rzemieślników i Robotników Polskich w ten sposób omawia zarządzenia bryt. Ministerstwa Pracy z dn. 9 marca br.:

„Niespodziewanie dla parlamentu, a nawet i niektórych członków rządu brytyjskiego Minister Pracy zgłosił w dniu 9 marca br. projekt odwołania tej ustawy, co też zostało uchwalona i weszło w życie z dniem 13 marca 1950 roku. Odwołanie tej ustawy, na podstawie zarządzenia Ministra Pracy — Control of Engagement (Revocation) Order, 1950 — oznacza w praktyce przywrócenie swobody poszukiwania i zmiany pracy, bez obowiązku zgłaszania się i rejestracji w Lokalnych Urzędach Pracy. Urzędy te nadal będą jednak udzielały pomocy i informacji w dotychczasowym zakresie i np. fakt bezrobocia i chęć otrzymania zasiłku nadal należy zgłaszać.“

„Niestety przywrócenie swobody zmiany pracy odczują tylko obywatele brytyjscy i Polacy, którzy przeszli przez PKPR. Nie dotyczy to natomiast Polaków przybyłych z kontynentu jako tak zwani E.V.W. i w każdym wypadku poszukiwania lub też zmiany pracy muszą oni zgłaszać się w Lokalnych Urzędach Pośrednictwa Pracy.“

„Krzywdzący więc podział Polaków na dwie kategorie nadal się utrzymuje, a tym samym na Związek i inne organizacje polskie nadal spada obowiązek dążenia do zniesienia lub też przynajmniej złagodzenia tego podziału, tak niesłusznego z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej i zasad demokratyczności wolnego państwa jakim jest Anglia.“

„Zwracamy uwagę na dwa następstwa, wynikające ze zniesienia tych ograniczeń. Przede wszystkim tak pracownik jak też i pracodawca mogą obecnie swobodnie korzystać z usług

Pochłonięci troskami życia codziennego i zubożeni na sensację polityczne, którym jesteśmy przesyleni, przechodzimy często obok wydarzeń doniosłych, nie zdając sobie sprawy z ich naprawdę historycznego znaczenia. Takim zaś wydarzeniem było powołanie Skarbu Narodowego na emigracji. Otworzyło ono — jak sądzić wypada — nowy etap w życiu uchodźców etap mający ich przekształcić z patriotycznej, lecz tylko biernej protestującej inasy w zorganizowaną, świadomą i poczuciem odpowiedzialności obdarzoną siłę.“

Wszystkie też okoliczności towarzyszące temu dziełu, wszystkie jego zewnętrzne przejawy znajdują się napewno w kronikach Narodu Polskiego. Wszystko, co się na ten temat mówi, pisze, robi i nie robi będzie przechodziło do historii. Uczą nas tego zresztą nasze dzieje. Notowały one zawsze skrajnie stosunek społeczeństwa do dwóch podstawowych wiązań państwowości, jakim są Wojsko oraz Skarb i według tego praktycznego stosunku oceniali cnoty obywatelskie i wielkich w narodzie i maluczkich.“

Świadomość historyczności prac związanych ze Skarbem Narodowym posiadał zapewne wszyscy uczestnicy zebrania, które odbyło się w Londynie w dniu 23 marca br. w celu powołania Komisji Skarbu Narodowego na Wielką Brytanię. Nie dlatego, by zebraniu temu towarzyszył uroczysty ceremoniał lub patos patriotycznego obchodu. Zebranie odbyło się w ramach pełnych prostoty i bezpośredniości. Przemówienia i ogólna rozprawa, pozbawione były całkowicie sztuczności i poz. Począwszy od gen. Andersa, który jako przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego otworzył i zagalął zebranie, a skończywszy na ostatnim zapisanym do głosu mówcy oraz na zamykającym zebranie przewodniczącym dr. L. Surzyńskim — mówiono wyłącznie, w prostych słowach konieczności wypełnienia obowiązku. I tego obowiązku nikt nie poddawał w

wątpliwosc, co najwyżej występowały różnice zdań co do sposobu jego wykonania. O zasadniczym celu Skarbu Narodowego: zapewnienia polskich środków materialnych na polską, niezależną akcję niepodległościową wypowiedziano się już wielokrotnie. I pewno wypadnie jeszcze wielokrotnie o tym mówić i pisać. Lecz ta wielka akcja ma również cel pośredni: mianowicie nada emigracji polskiej zwarty i zorganizowany wyraz, rozciągnie na nią odpowiedzialność za sprawę państwową, przywróci polskiemu wygnańcom te prawa obywatelskie polskie, które na emigracji mogą być wypełnione. Albowiem z obowiązkiem daniny na rzecz Skarbu Narodowego będą związane: i prawo głosowania i prawo kontroli, które uczynią z polskiej rzeszy emigracyjnej społeczność polityczną, świadomą swych praw, obowiązków i zadań, a nie zaś grupę rozbitków czy „dipisów“.

Akt wręczenia legitymacji Nr 1. Skarbu Narodowego Prezydentowi RP Augustowi Zaleskiemu ma swoją głęboką wymowę. Gdyż taką samą legitymację, zaopatrzoną jedynie w inny kolejny numer otrzyma każdy obywatel polski, zgłaszający gotowość uiszczania opłat na Skarb Narodowy, i ządający przywrócenia mu praw i obowiązków obywatela wolnej Rzeczypospolitej, której władze państwowe znajdują się chwilowo na wygnaniu. Zaden dokument, zaden akt państwowy nie wiąże tak silnie tych władz i instytucji państwowych z ogółem uchodźstwa jak właśnie ta legitymacja, która stanie się naszym paszportem narodowym, dowodem spełnienia na wygnaniu, jeżeli nie wszystkich, to w każdym razie najbardziej elementarnych obowiązków wobec państwa.“

Oczywiście akcja na rzecz Skarbu Narodowego napotka na trudności i opory. Już nawet napotyka. Łatwiej jest namówić ludzi na to, by nie płacił niż na to, by płacił. Łatwiej jest nawoływać pod takim czy innym pozorami do biernej, niż do czynnej postawy. Prace na rzecz Skarbu Narodowego prowadzić będą — w pierwszej przynajmniej fazie — ci najbardziej świadomi i ofiarni, największym poczuciem odpowiedzialności obdarzeni, którzy będą musieli poderwać, pokierować i włączyć do czynnej akcji najbardziej bierną część uchodźstwa. Tak jest jednak zawsze w pracy społecznej czy politycznej. Kadra prowadzi. Lecz ta kadra Skarbu Narodowego już się tworzy. Tworzy się samorzutnie, nie zważając na przeszkody, nie zważając na głosy mędrkujących kunkatorów, którzy podszeptują, że najlepiej byłoby całą sprawę odroczyć i zacząć od początku, gdy nastąpi tzw. zgoda narodowa.“

Zgoda narodowa jest bardzo potrzebna i trzeba wszystko uczynić, by do niej doprowadzić jak najszybciej w opanciu o założenia polityki niepodległościowej. Ale Skarb Narodowy, to jest jedno zagadnienie, a zgoda narodowa, jest zagadnieniem innym. Między jednym a drugim nie ma bezpośredniego związku. Niezgoda polityczna wewnątrz państwa demokratycznego jest zjawiskiem częstszym od zgody całkowitej, która zazwyczaj występuje w okresach wojen. Niezależnie od tego czy jest zgoda narodowa, czy jej nie ma, państwo normalnie musi mieć swój skarb, swoje wojsko, swoją administrację, swoją politykę zagraniczną itd. „King's Government must be carried on“ — jak powiedział po ostatnich wyborach w Anglii Attlee, oświadczając, że rząd brytyjski mimo nieznacznej większości w parlamencie musi wypełniać obowiązek rządzenia, a opozycja nie powinna w tym przeszkadzać.“

Podobnie winno być w naszych stosunkach na emigracji. Brak zgody nie może hamować akcji na rzecz Skarbu Narodowego. Jego zaś powstanie, nie tylko nie zwiększy niezgody, lecz prawdopodobnie zachęci do zgody opornych. Żeby tak twierdzić, nie potrzeba być cynikiem, aczkolwiek doświadczenia ostatniego roku, rzucające tyle światła na stosunek pewnego typu polityki do zagadnień finansowych, mogłyby do czynności zachęcać. Zwykle jednak jest tak, że brak pieniędzy jest częściej przyczyną kłótni w rodzinie, niż ten nadmiar.“

Na zebraniu z dn. 23 marca br. w Londynie zwrócono uwagę na ujemne wyniki tej metody, którą zastosował w swej działalności i z całą dobrą wolą rząd gen. T. Bór-Komorowski. Wysełki opowiadać o tym, że klient wkłada głowę w otwór fotografowanej dekoracji i okazuje się na zdjęciu w roli kawalerzysty czy lotnika.“

Zwrócono już uwagę, że Stalin od miesięcy nie przemawiał. Nie wygłosił mowy w czasie uroczystości imienninowych, ale to może być tłumaczone jego wrodzoną „skromnością“. Nie wygłosił jednak również przemówienia wyborczego. A to już było złamaniem tradycji. Prasa komunistyczna całego świata nadała natomiast wielki rozgłos mowie „wyborczej“ Molotowa. Niedawna rocznica jego urodzin obchodzona była specjalnie w całym imperium sowieckim, a przedstawiciele krajów satelickich wstali do Molotowa czolołbitnie depeşe. jak do następcy tronu lub regenta ...

bu Narodowego — wyrazi tylko swój stosunek do Państwa Polskiego i do niepodległości. Przecież w okresie urwania tej niepodległości, mimo bardzo ostrej walki wewnętrznej w Kraju, mimo zdecydowanej opozycji stronnictw w sio-sunku do istniejących rządów — nikt — na myśl nie przychodziło, by na znak tej opozycji wstrzymać się z płaceniem podatków lub nawoływać do bojkotowania pożyczek państwowych. Te obyczaje muszą być zachowane na emigracji, jeśli nie mamy zginąć.“

Akcja na rzecz Skarbu Narodowego mieć będzie oczywiście charakter dobrowolny. Zaden przymus państwowy — poza moralnym naciskiem patriotycznej opinii — nie będzie mógł być stosowany. Z drugiej strony nie będą też mogły być zastosowane obyczaje, zaczerpnięte z handlu prywatnego. Skarb Narodowy nie jest spółką komercyjną, do której przystępuje się pod warunkiem zastrzeżenia sobie udziału w dochodach. Próby takiego stawiania sprawy musiałyby być uznane za conajmniej niewczesne, niestosowne, mało-duszne i polegające na nieporozumieniu.“

Natomiast słuszną wydaje się troska, by w komisjach i władzach Skarbu Narodowego reprezentowane były możliwe wszystkie warstwy przez ludzi nieposzlakowanych, by kontrola była skrupulatna i jawna, zbyt wiele bowiem szkód wyrządziła metoda tajemności, rozciągnięta do niedawna wokół spraw finansowych i budżetowych. Należy też dbać, by dekret Prezydenta RP był ściśle przestrzegany i by przy Skarbie Narodowym nie tworzyła się rozległa i kosztowna administracja, pochłaniająca nadmierny procent wpływów. Skarb Narodowy musi tu zabezpieczyć się przed pewnymi przesztami, do których byliśmy skłonni przed wojną i po wojnie w budżetach publicznych czy prywatnych.“

Akcja Skarbu Narodowego powinna w zasadzie opierać się na czynniku obywatelskim i na pracy — o ile możliwości — bezinteresownej, choć oczywiście jakaś administracja tymi funduszami będzie musiała powstać. Lecz jak pięknie powiedział min. Rusinek na omawianym zebraniu londyńskim, Skarb Narodowy nawiązuje nie do systemu podatkowego z okresu naszej państwowości, lecz do tradycji Skarbu Narodowego z okresu powstania 1863 roku.“

Gdy Skarb Narodowy rozpocznie pełną działalność, rzesza wychodźców polskich stanie w obliczu wielkiej bitwy, którą będzie musiała wygrać. Bitwy bezkrwawej, to prawda, żądającej ofiar znichomych w porównaniu do tych, które naród składał w czasie wojny, ale mimo to, bitwy niezmiernie doniosłej. Od jej wygrania będzie zależało w dużej mierze utrzymanie polityki niepodległościowej na wygnaniu, rozwinięcie akcji na rzecz uświadomienia obcych o stanie rzeczy w Kraju, rozniecanie w wolnym świecie tłumionej w Kraju kultury polskiej, utrzymanie ducha polskiego wśród naszej młodzieży i przygotowanie się sumienne na chwilę decydującą dla narodu.“

Zadnymi jałowymi narzekaniami, łamaniem rąk i bezpłodnym rezonowaniem czy wytkaniem sobie błędów i zaniedbań z przeszłości, tych potrzeb nie zaspokojymy. Brak te zaspokoi jedynie praca i ofiarnosc.“

Na razie tylko przez odbiór legitymacji Skarbu Narodowego i wkłecanie do niej sztylingowych znaczków, stoczy wypadnie kolejną bitwę o wolność naszego Kraju. Ale napewno nie przypadkiem na cele tej doniosłej akcji stanął dowódca spod Monte Cassino. W innej postaci i na inną skalę mamy przecież prowadzić walkę o te same cele, o które wówczas bił się żołnierz polski. I tę bitwę mamy również wygrać. B.P.“

## OBSTRZONO „TAJEMNICE PAŃSTWOWE“ W POLSCE

W Warszawie odbyło się ostatnio posiedzenie głównego zarządu Partii Komunistycznej, na którym sekretarz partii prezydent Polski Ludowej towarzyszy Bierut ogłosił obstrzeżenie wydane niedawno prawa o ochronie tajemnic państwowych i służbowych. Powodem obstrzeżenia, jak powiedział Bierut, jest „niebezpieczeństwo dywersji szpiegowskiej, sabotażowej, spiskowej, terrorystycznej i wszelkiej innej“.

„Dekret skierowany jest — mówi dalej Bierut — nie tylko przeciwko szpiegom i dywersantom, nadsyłającym do Polski ludowej przez imperialistów amerykańskich, angielskich i innych, ale również przeciw tym, którzy swoim postępowaniem ułatwiają działalność szpiegów i dywersantów. Chodzi tu nie tylko o wiadomości wojskowe, ale i o gospodarcze, tajne wiadomości o kierunku produkcji, lokalizacji inwestycji, metodach technicznych i nowych wynalazkach“. Zdaniem Bieruta, dekret jest bardzo elastyczny i pozwala Radzie Ministrów określać zakres wiadomości, które podlegają tajemnicy państwowej i służbowej.“

Kary za zdradę tajemnic państwowych są różne, aż do kary śmierci włącznie. Najpopularniejszą jednak jest zyka do obóz ciężkiej pracy.“

## FAŁSZOWANIE FOTOGRAFII STALINA

Swego czasu (w Nr. 3/394) z okazji obchodów urodzin Stalina zwróciliśmy uwagę na to, że wielka fotografia, którą uczył tę uroczystość „The Daily Telegraph“ na pierwszej stronie swego pisma była po prostu fotomontażem. Przedstawiała ona Stalina w ulubionej roli pocziwego dziadunia, uśmiechającego się dobroliwie do ustawionych sztucznie na zdjęciu dzieciak i kwiatków. Obecnie ten sam „The Daily Telegraph“, powołując się zresztą na zdanie amerykańskiego tygodnika „Newsweek“, wskazał na to, że oficjalne zdjęcie, przedstawiające Stalina w chwili, gdy oddaje głos w „wyborach“ do Najwyższego Sowietu jest również fałszykiem. Nie jest to może tak bardzo widoczne na zmniejszonej odbite, którą ogłosił „Daily Telegraph“. Natomiast w warszawskiej „Trybunie Ludu“, gdzie to samo zdjęcie wydrukowano bez żadnych obcięć, jego nienaturalność jest wprost rzucająca. Urna wyborcza otoczona ni stąd ni z owąd koszącymi kwiatów cięplarnianych, wygląda jak katafalk, z którego wyłania się postać Stalina w mundurze marszałkowskim ze wzrokiem ukłoniętym w przetrzeń i z ręką wyciągniętą, do której przyczepiono biała

kartkę. Za Stalinem ciągnie się szereg kolumn, jak gdyby sali balowej, co sprawia nieodparte wrażenie dekoracji teatralnej. Co jednak jest najbardziej zastanawiające to fakt, że na zdjęciu poza Stalinem (o ile i on jest żywy) nie ma żywego człowieka. Od wielkiej sali, w której odbywa się rzekomo to „głosowanie“ wieje pustka. Przypominają się tu popularne fotografie z jarmarku, polegające na tym, że klient wkłada głowę w otwór fotografowanej dekoracji i okazuje się na zdjęciu w roli kawalerzysty czy lotnika.“

Zwrócono już uwagę, że Stalin od miesięcy nie przemawiał. Nie wygłosił mowy w czasie uroczystości imienninowych, ale to może być tłumaczone jego wrodzoną „skromnością“. Nie wygłosił jednak również przemówienia wyborczego. A to już było złamaniem tradycji. Prasa komunistyczna całego świata nadała natomiast wielki rozgłos mowie „wyborczej“ Molotowa. Niedawna rocznica jego urodzin obchodzona była specjalnie w całym imperium sowieckim, a przedstawiciele krajów satelickich wstali do Molotowa czolołbitnie depeşe. jak do następcy tronu lub regenta ...

\* Patrz str. 3. nru „O.B.“

# ZAJNTERESOWANIA FILOZOFICZNE W KRAJU

Ciekawy artykuł o zainteresowaniach filozoficznych w kraju pt. „W atmosferze filozofii” ogłosił ks. J. Piwowarczyk w „Tygodniku Powszechnym”. Podajemy go w obszernym streszczeniu. **Red.**

Kładzie nam Kisiel ostatnio „łopata do głowy”... że obecnie w Polsce pisma filozoficzne nie bardzo idą, bo czyta się tylko beletrystykę. Jestem innego zdania. Wydaje mi się, że nigdy dotąd filozofia nie miała takiego powodzenia w Polsce, jak obecnie, tzn. po zakończeniu ostatniej wojny. Nigdy nie rozchodziło się tyle pism filozoficznych i nigdy nie dyskutowano tyle nad filozoficznymi problemami, co obecnie.

Prof. Schaffa „Wstęp do teorii marksizmu” osiągnął w ciągu 2 i pół lat 4 wydania. Rozprawy prof. N. Lubnickiego o teorii poznania w systemie materializmu dialektycznego już w parę tygodni po ukazaniu się nie można było nabyć. Również studium ks. Kłosa-ka pt. „Materializm dialektyczny” w parę miesięcy po wyjściu z druku było nie do zdobycia. Dodajmy do tego, że na wyczerpaniu są nakłady dzieł: ks. Konstantego Michalskiego „Między heroizmem a bestialstwem”, ks. Chojnackiego „Wstęp do filozofii”, ks. Fr. Kwiatkowskiego 3-tomowa „Filozofia wyczersta”, wyczerpany jest „Byt” Stefana Świączkowskiego, — dodajmy, że „Biblioteka Kłasyków Marksizmu” co chwile puszcza na rynek wydawniczy nowe dzieła filozoficzne i to w nakładzie kilku, nawet kilkunastu tysięcy egzemplarzy — wreszcie, że podaje tylko niektóre pozycje naszej twórczości filozoficznej, nie kusząc się bynajmniej o ograniczenie całości, — a z pewnością i Kisiel będzie musiał przyznać, że się tym razem pomylił.

Ale nie tylko produkcja literatury filozoficznej jest obfita. Wielkie jest także zainteresowanie filozofią w masach czytelników. Jedno z drugim zresztą ściśle się wiąże. Przecież te ścisłe dzieła filozoficzne, które maszyni drukarskie wyrzucają na rynek księgarski, nie idą do piwnic, ale między ludzi, są czytane, komentowane i żywo dyskutowane. Tak powoli lecz systematycznie tworzy się atmosfera filozoficzna, a zaczynają jej ulegać nawet tacy, którzy nigdy nie parali się w studiach filozofia, a nawet ludzie zupełnie prości, którzy nie kończyli uniwersytetów i liceów czy gimnazjów. Wszyscy odkrywamy w sobie „żytkę” do filozofii i filozofujemy... Wszyscy, razem z Kisielcem, filozofujemy.

Po okresie beznamiętnego — jeśli wolno tak się wyrazić — myślenia, przyszedł okres myślenia prawdziwego, myślenia poprzez przyczyny. Nie wystarczają nam już nauki szczegółowe mimo tych „cudów”, jakie stanowią ich najnowsze odkrycia. Nie wystarczają, bo nam „dają w swych wynikach tylko wycinki rzeczywistości, a my chcemy ogarnąć całą rzeczywistość; bo nam dają tylko analizę świata, a my chcemy syntezy; bo nam przedstawiają tylko zjawiska. Liczby i wagi, a my chcemy wiedzieć, jakie przyczyny poruszają te liczby i te wagi.

Oczywiście nie od dziś dopiero, ani od wczoraj umysł ludzki chce wyjść poza granicę zmysłowego doświadczenia. Ale w pewnych okresach czasu to jego dążenie staje się szczególnie silne i ogarnia społeczeństwo. Dzieje się to w okresie wstrząsów i przełomów dziejowych, kiedy się jakaś struktura społeczna załamuje, by dać miejsce nowej, kiedy ludzie tracą ład myśli i nowego szukają. Zaczęło się to już po pierwszej wojnie światowej. A naprawdę dzieje się dopiero po drugiej...

Zwrócono już uwagę na to, że nauki szczegółowe zajmują się teraz — wbrew swojej tradycji i swej metodzie — problemami filozoficznymi. Są nawet konferencje filozoficzne specjalistów z różnych gałęzi wiedzy ścisłej, na których dyskutuje się lub przyswaja zasady światopoglądowe. Jest to nieuniknione następstwo prądu, który porwał cały świat i przed którym nawet „świat nauki” nie może się obronić. Jest to poza tym zjawisko pozytywne.

Co warta ekonomia, która ogranicza się do takich problemów, jak badanie spożycia lub produkcji, a nie sięga do zagadnień celu życia gospodarczego, — co warte prawo, które wyjaśnia lub po-

równuje z sobą różne normy prawne, a pomija jedynie ważny problem mocy obowiązującej; prawa. — co warta biologia, która docieka praw rządzących życiem a boi się najważniejszego pytania o początek życia? Jeśli „metoda” stoi na drodze tych zadań, to trzeba zmienić tę metodę i a bardziej wnikliwą i więcej obiecującą.

W każdym razie, skoro ludzie chcą głębiej wnikać w rzeczywistość, niech wnioskują, a trzeba mieć zaufanie do gatunkowego rozumu ludzkiego, że będą myśleć samodzielnie i zdołają pokonać przetrzącające się trudności wewnętrzne i zewnętrzne. W każdym razie my, chrześcijanie, nie mamy się czego lekkać

tej „manii filozofowania”, jak ktoś powiedział. Rozum dąży do prawdy, a prawda jest tylko jedna i tą prawą jest Bóg. Dlatego niech filozofia fizycy i prawnicy, ekonomiści i historycy. Na razie będą budzili może sprzeciw i krytykę, ale pogłębią nasze myślenie o świecie. Będą popełniać błędy, ale ponieważ błęd jest przeciwnością prawdy, dojdą do prawdy. Zresztą, jeśli nie oni, to inni, w których zbudzili myśl krytyczną...

Zyjemy w atmosferze filozofii. Mniejsza o to, z jakich powodów. Ważne jest tylko, że w tej atmosferze żyjemy, że nią oddychamy i że skutkiem tego nikt się nie może jej pozbyć.

## Z ŻYCIA TEATRU I MUZYKI

### „KWATERA NAD ADRIATYKIEM” NAPOLEONA SĄDKA W OGNISKU POLSKIM

Trzyaktowa komedia pt.: „Kwatera nad Adriatykiem”, która po sukcesach na prowincji zawitała również do Londynu, stanowi dla polskiego repertuaru świetny i niewątpliwie trwały nabytek. Pięknym lekkim i bardzo wprawnym N. Sądkę naszkicował sylwetki tej sztuki osnutej na zdarzeniach z powojennych lat 2. Korpusu po kampanii włoskiej. Akcja rozgrywa się w San Stefano w roku 1946. Z niefrasobliwym dowcipem i ujmującym sentymentem oddane zostały przygody Polaków, które zakończyły się w tak wielu wypadkach małżeństwem z Włoszkami. Z punktu widzenia teatralnego, zwłaszcza drugi akt, jest majstersztykiem godnym pióra mistrza lekkiej komedii francuskiej.

Wyrównany pod względem gry zespół składał się z wdowy Scalpi (B. Reńska),

kłora nie tylko wydaje swą uroczą córkę Teresę (B. Ostrowska) za polskiego „oficera ideowego” batalionu Zenona (B. Przyłuski) ale również sama wychodzi za nieprzejednanego wroga małżeństwu mieszanych majora Antoniego Ochockiego (F. Karpowicz), który przedtem po niewoli musiał już pobłogosławić innym związkom, z parą ordynansu Michała (Z. Szczerba-Blichewicz) i służącą Scalpi Angeliną (Maria Sznuk) na czele. Rola odpalonego cywila, włoskiego narzeczzonego Teresy — Marcello — przypada J. Brumerowi. Deko: cje J. Smosarskiego, tym razem były szczególnie rozwinięte. Wytrawna reżyseria: L. Kielanowski. Dla wielu widzów był to miły wieczór wspomnień z dobrze zapisanego w pamięci okresu wędrowek żołnierskich.

### PRZEDŚWIĄTECZNY „RÓG OBFITOŚCI” MARIANA HEMARA W KLUBIE BIAŁEGO ORŁA

Nowy, siódmy z kolei i (z góry trzeba to podkreślić) przeżabawny program rewiowy w teatrze Hemara zatytułowany „Róg Obfitości” okraszony jest nowością. Jest nią doskonała parodia operetki osnuta na niedawnych zalotach władcy episkopskiego do biednej dziewczyny. Teksty Hemara, dekoracje Orłowicza, bardzo udane układy taneczne i ewolucje ruchowe Poli Gobińskiej oraz gra całego zespołu stworzyła widowisko, na którym każdy ma czym się nacieszyć i uśmieje się do rozpuku. Z pośród wykonawców tego „gwoździu” programu wyróżnić wypada p. H. Kitajewicz, która tańcząc, śpiewając i grając w szczególności odpowiadającej jej talentowi atmosferze operetki dołączyła obecnie do rzędu czołowych wykonawców.

Reszcie programu wypełniają doskonałe numery pozostałych członków zes-

polu jak np.: „Rezerwa emigracji” Refrona, wiosenne piosenki Czerwińskiej, „Małgorzatka” Toli Korian, przeżabawny duet Malicza i Zięciakiewicza (bardzo zabawnie ucharakteryzowanego i śpiewającego) oraz zawsze świetnie podane piosenki Oleńskiej oraz Ruszały, któremu tym razem przypadł trochę kłiwie tekst piosenki ze słownika zachochanych. Znakomicie wycieniony był akompaniament Jerzego Kropiwnickiego, prowadzącego stronę muzyczną widowiska.

Poprzedzamy na tych kilku uwagach wsuniętych do numeru w ostatniej chwili przed jego zamknięciem, aby zawczasu zwrócić uwagę na to widowisko. Powinno waleń ułatwić wszystkim widzom spędzenie prawdziwie „Wesołych Świąt”.

### KONCERT WIELKANOCNY TOLI KORIAN W OGNISKU POLSKIM

W Wielką Środę, dnia 5 bm, znana pieśniarka Tola Korian daje w Ognisku Koncert Wielkanocny. Jest to eksperyment artystyczny niezwykły w swoim rodzaju. J. k wiadomo, Tola Korian zgromadziła przed laty dzięki znajomości wielu języków i wielkiemu znanstwu pieśni europejskiej a także częściowo pozaeuropejskiej (Ameryka Łacińska, Meksyk, Stany Zjednoczone, Kanada) tak wielką ilość utworów koledowych, że ułożyły się one w oryginalną kompozycję, którą w rozmaitych wariantach przedstawiła nieraz publiczności polskiej, angielskiej, szkockiej i belgijskiej.

Tego roku po raz pierwszy Tola Korian podejmuje podobną próbę z utworami i pieśniami związanymi z symboliką Wielkiego Tygodnia. Koncert Wiel-

kanocny będzie się składał z dwu części. Na pierwszą złoży się utwory pajsyne takie jak anonimowa „Skarga Matki Boskiej Pod Krzyżem z XV w.”, jak wstrząsające „Ukrzyżowanie” w ujęciu średnio-wiecznego pieśniarza francuskiego i natchnionego prymitywa muzycznego. Część drugą wypełnią legendy i pieśni poświęcone świętym — o wielkiej rozpiętości nastroju i formy.

Jak zwykle będą to utwory najlepszej klasy literackiej (Lechoń, Iłkiewiczówna, Obertyńska) wykonane w kilku językach: polskie, francuskie, hiszpańskie, flamandzkie i angielskie w opracowaniu takich kompozytorów jak Palester, Nin i in. Toli Korian będzie towarzyszył doskonały pianista Jerzy Kropiwnicki. Słowo wstępne wygłosi świetny poeta Stanisław Baliński.

### ŚWIĄTECZNY WIECZÓR TAŃCÓW NARODOWYCH I MUZYKI W LONDYŃSKIM SEYMOUR HALL

Jaka jest najskuteczniejsza metoda wzmacniania związków z kulturą ojczyzny? Doświadczenia dawnej emigracji zdają się przemawiać m.in. również na rzecz tańców narodowych. Rozstrzygają o tym wartości artystyczne naszego tańca. Poza tym taniec przemawia do wszystkich; aczkolwiek właściwością jego wiązu jest ograniczenie z temperamentem narodowym, jednak „język” taneczny jest międzynarodowy i trafia do każdego rodzaju publiczności.

W Londynie kultura tańca narodowego — rzecz ciekawa i znamienita — przejawiał się przede wszystkim wśród młodzieży. Gdzieś na wiosnę roku ubiegłego grono pięciu osób, które na jakiejś zabawie nie umiały dać sobie rady z tańcem narodowym, założyły przy Sekcji Polskiej YMCA amatorski zespół taneczny. Kierownictwo artystyczne objęła p. Olga Żeromska. Ze skromnych początków rozwinęła się szeroka akcja, wciągająca z gwałtownością epidemii nowe kadry zwolenników. Poziom wykonania podniósł się z próby na próbę. Niedawni nowicjusze szybko dojrżeli do wystąpienia na zewnątrz.

Pierwszy występ publiczny młodych tancerzy odbył się w listopadzie r. ub. w Chelsea Town Hall. W koncercie wzięli udział soliści i chór, ale największy entuzjazm wśród licznie zgromadzonej publiczności wzbudziły oczywiście tańce.

Wieczór w Chelsea Town Hall znalazł żywy oddźwięk nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, ale i Brytyjczyków. Zespół tancerzy polskich otrzymał wkrótce zaszczytne zaproszenie do Royal Academy of Dancing, jednej z najpo-

# ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCYZYNIE

## KOLEKTYWNE BADANIA NAUKOWE

Podczas piarwszej sesji naukowej Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, odbywającej się od 21 stycznia br., wprowadzono do badań naukowych nowość zacierpięną z praktyki sowieckiej. Mianowicie zaprowadzono kolektywne badania naukowe. Odbywają się one w ten sposób, że specjaliści z pewnej dziedziny, oraz profesorowie i studenci opracowują wspólnie jeden temat, który następnie oddany jest do komisji przez aktywistów danej grupy specjalistów.

„Jeśli chodzi o charakterystykę sesji prawa — pisze oficjalne sprawozdanie — to podkreślić należy jej charakter roboczy. Jest to próba kolektywnej formy pracy nad zagadnieniami naukowymi, połączona z usiłowaniami zerwania z partykularyzmem naukowym i z zamknięciem się świata nauki w ramach społeczności uniwersyteckiej”. Na sesji prawnej Uniwersytetu Warszawskiego, zorganizowanej z okazji rocznicy śmierci Lenina, zastosowano poraz pierwszy nowe metody badań, które dopuszczają aktywistów, politruków i polityczny pierwiastek w ustalaniu praw. Charakterystycznym był referat pt. „Zagadnienie winy”, w którym pojęcie winy dostosowano całkowicie do potrzeb totalnych terrorystycznych rządów jednej partii. Kolektywne prace naukowe mają być wprowadzone również w innych wyższych szkołach w Polsce. (IC)

## LICEUM TECHNICZNO-TEATRALNE W WARSZAWIE

Prasa krajowa pisze: W roku po wojnie powstała pierwsza w Polsce szkoła zawodowa pod nazwą: Państwowe Liceum Techniczno-Teatralne.

Wobec powszechnych trudności lokalnych siedziba szkoły mieściła się początkowo w Grodzisku Mazowieckim, później w Świdrze, następnie zaś przeniosła się do Warszawy.

Tu administrację i warsztaty umieszczono w baraku przy ul. Tarczyńskiej, lokalu zaś na wykłady teoretyczne użyczyła Akademia Nauk Politycznych przy ul. Reja.

Z początkiem roku szkolnego 1949/50 w baraku przy Tarczyńskiej przygotowano również prowizoryczne pomieszczenie na klasy szkolne. Mimo, że zmiana ta w dużym stopniu ułatwiła pracę zarówno nauczycielom jak i uczniom — warunki w dalszym ciągu są więcej niż niedostateczne.

Obecnie przeznaczono na siedzibę Liceum gmach przy ul. Miodowej 10. Za dwa lata, to jest w terminie potrzebnym do doprowadzenia budynku do stanu używalności — szkoła posiadać będzie własny lokal przystosowany do potrzeb uczelni.

W roku bieżącym do szkoły przyjęto 40 uczniów, co łącznie z klasami wyższymi wyniesie około 140 osób. Jest to liczba znikoma w porównaniu z ilością zgłaszających się na studia i olbrzymim zapotrzebowaniem na fachowców tej dziedziny. Absolwenci Liceum otrzymują propozycje objęcia posady, zanim jeszcze ukończą szkołę. Ponadto pracowni otrzymują stałe zamówienia na prace w zakresie kwalifikacji szkoły. Do chody stać czerpane stanowią poważną bazę finansową Liceum i obracane są na wiele niezbędnych inwestycji.

## MARKSISTOWSKI PODRECZNIK HISTORII POLSKI

Reżymowe „ministerstwo oświaty” w Warszawie rozpisalo konkurs na „marksistowskie opracowanie podręcznika historii polskiej” dla klasy IV szkoły powszechnej. Jest to oczywiście nowy krok na drodze do przekształcenia psychiki młodzieży polskiej, oderwania jej od tradycji rodzimej i wychowywania w kulcie nie tylko Marksa, ale i Rosji sowieckiej. Stopniowo wszystkie podręczniki z okresu przedwojennego odrzucają się na stos. Walka o duszę młodzieży, właśnie młodzieży a nie ludzi starszego pokolenia, stanowi główny punkt w programie sowietyzacji Polski.

## POEZJE JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO

Przebywający w Hiszpanii poeta polski Józef Łobodowski zamierza wydać wkrótce tom fraszek i satyr pt. „Uczta zadumionych”, obejmujący 240 stron druku i składający się z pięciu części: „Modlitwa na satyrę”, „Uczta zadumionych”, „Wiersze nie-polityczne”, „Fraszki i apokryfy”, oraz „Porachunki osobiste”.

## JESZCZE O KOLORZE I PLASTYCE, GROBOWIEC MEDYCEUSZÓW, MARX A WOJNA KRYMSKA

Londyn, 27 marca.

„Jeśli twój maly synek, czy córeczka namaluje spontanicznie kota z dwoma ogonami, to nie wpadaj w charakterystyczną dla dorodliwych zarozumiałość i nie poprawiaj tej wizji artystycznej”. Oto jedna z wielu nauk, płynących z drugiego odczytu prof. K. Pacewicza o kolorze w malarstwie, który odbył się w Kl. Tow. YMCA. Choć wygląda dość paradoksalnie, nauka ta jest słuszna. Prelegent uzasadniał przyczynami, przeważnie hipotetycznymi, bo dziecko — choć wrażliwsze na kolor od dorosłych działań podświadomie, instynktownie i rzadko kiedy potrafi uzasadnić swój „kaprys”. Ale znawca, a nawet zwykły, trochę tylko odczytany miłośnik sztuk plastycznych, patrz na to „dziwaczne” malowidło dziecięce, zaraz przypomniał sobie widziane przed półtora rokiem na wspaniałej wystawie sztuki hinduskiej rzeźby bożków buddyjskich nie z dwiema, ale nieraz z czterema i pięcioma parami rąk. Gdy sztuka europejska była jeszcze w powijkach, hindusi wyrażali w ten sposób ruch. Mieli rację: wszak dzisiaj wiemy, że ruch notowany na taśmie filmowej będzie przedstawiał obraz bardzo podobny.

Inną przyczyną namalowania przez dziecko owych dwóch ogonów... jak tłumaczył prof. Pacewicz — mogła być potrzeba równowagi kolorystycznej lub kompozycyjnej. Rozszerzając nieco wywody prelegenta, można — i chyba należy dość do przekonania, że odkształcenie i granice odkształcenia — to centralne problemy sztuk plastycznych. Zławsza granica odkształcenia artystycznego — to zagadnienie bardzo trudne i za mało przez fachowców oświetlane. Piszę to w zupełnym określonym celu: chcę sprowokować pp. Szyzko-Bohusza i Pacewicza, aby przeszli z kolei do najtrudniejszych zagadnień sztuki: do granic odkształcenia, do stosunku tematu do koloru i formy, do komunikatywności sztuki.

Rozpisawszy się o plastyce, mam teraz niejaka trudność w przeskozeniu do innej dziedziny kultury (w najszerszym rozumieniu tego terminu), a mowa konkretnie do świetnego odczytu historycznego dr. W. Weintrauba. Na szczęście przychodzi mi z pomocą ogniwo prof. K. Lanckorońskiej o kaplicy Medyceuszów.

Tym razem p. Lanckorońska stosunkowo dużą część swego wykładu poświęciła zreferowaniu zawiłych perypetii, które poprzedziły wykonanie tego — ułomnego, jeśli chodzi o pierwotnie projektowany zakres i zasięg, ale jakże pięknego w szczegółach — dzieła Michała Anioła. Wstawki historyczne w wykładach najpopularniejszej chyba w Londynie prelegentki są reflektorami rzucanymi w epokę, tłem koniecznym do pełnego zrozumienia omawianych dzieł.

Tu także natykamy się na zagadnienie odkształcenia: jak wiadomo Michał Anioł, rzeźbiąc posągi nienajekawszych zresztą Medyceuszów — Juliusza księcia Namur i Lorenza ks. Urbino — nadał ich twarzom tony idealne, nie mające nic wspólnego z prawdziwym wyglądem twarzy tych przeciwnych osobistości. Gdy była o tym mowa, oświadczył, że za lat tysiąc i tak nikt nie będzie wiedział, jak wyglądali ci ludzie. Ta odpowiedź geniusza powinna wzbudzić refleksje u miłośników bezdusznego naturalizmu w sztuce.

Poprzedz historię sztuki, dochodzimy oto do historii politycznej ostatniego stulecia. Bardzo staranna osoba dr. Weintrauba, pt. „Marx a wojna krymska” — o kampanii prasowej, rozpiętanej w r. 1853 przez Karola Marxa przeciwko ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych W. Brytanii lordowi Palmerstonowi — jako rzekomemu poplecznikowi Rosji i niemal zdracy, jest niezmiernie ciekawym przyczynkiem do biografii twórcy socjalizmu i komunizmu. Po prostu Marx okazał się w tym wypadku politykiem niezmiernie naiwnym: swe ataki na Palmerstona oparł w głównej mierze na materiałach politycznego awanturnika i maniaka Urquharta, którego nikt nie traktował poważnie i który znaną był notorycznie z chorobliwej nienawiści do ministra spraw zagranicznych (założył np. „Towarzystwo dla ścięcia głowy Palmerstonowi”). Odczyt dr. Weintrauba poucza jak namiętną postacią był Marx. Każdego nie-marxistę musi zdumiewać fakt, że jest tak wielu ludzi, którzy tak wierzą w nieomyślność dzieł ekonomicznych i filozoficznych tego omylnego myśliciela. (J.p.b.)

## WYSTAWA POLSKIEJ FOTOGRAFII

Staraniem Zrzeszenia Studentów Polskich Zagranicą, urządzona została wystawa prac studentów Wydziału Sztuki w Guildford z działu „Fotografii Artystycznej”.

Na ekspozycji składają się prace, które będą przedstawione do konkursu w Royal Photographic Society. Wystawa otwarta została 22 marca i potrwa do dnia 29 marca br. Zwiedzają ją można codziennie od godz. 13—22. Wstęp wolny. Podobny pokaz został również urządzony ostatnio w Polskiej YMCA w Londynie, 6, Cadogan Gdns, S.W.3.

## NOWE WYDAWNICTWA

**Polskie dziecko w polskiej szkole** — 3 Maj święto w Kraju zakazane — materiały do zorganizowania obchodu — Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą, Londyn 1950, str. 42.

Wydawnictwo to otwiera odezwa do Polaków w świecie prezesa Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą, Zygmunta Nagórskiego i zawiera wszelkiego rodzaju materiały tekstowe, nutowe i poetyckie do organizowania obchodów 3-majowych. Specjalny dział poświęcony jest położeniu szkolnictwa polskiego zagranicą. Okładkę projektował S. Gliwa. Adres drukarni: The Figaro Press, Ltd., 79, Moore Park Road, London, S.W.6.

**Stefan Mękarski: PRAWDA O KRAJU.** Londyn. 1950, str. 11 i 1 nl. Cena 1 sh.

Jest to referat wygotowany na Zjeździe Ligi Niepodległości Polski w dniu 26. 11. 1949 w Londynie. Okładkę projektował J. Gliwa.

Wartość ruchu ocenia się na podstawie słuszności założeń ideowych i przewidywań oraz wedle tego, jak zdali egzamin jego wychowankowie w chwilach trudnych, kiedy pękła więź państwowa i wolność leżała w grzechach.

Na emigracji utarł się pogląd, że wyłączny aparat Stronnictwa Ludowego reprezentował wolę walki i myśl państwową na wsi w czasie okupacji Kraju.

Niewątpliwie zarówno przywódca Stronnictwa Ludowego jak i Bataliony Chłopskie mają poważne zasługi w krzewieniu ducha walki z Niemcami, ale mają też na swoim koncie pewne minusy. Do takich zaliczam tworzenie wojska partyjnego, niepodporządkowanego przez dłuższy czas dowództwu ogólnopaństwowemu, zbyt długie monopolizowanie władzy politycznej w ramach porozumienia międzypartyjnego, „PKP” oraz błędną ocenę następstwa okupacji sowieckiej, pod którą demokracja miała być zachowana kosztem oddania ziem wschodnich i rezygnacji z samodzielnej polityki zagranicznej.

Była jednak inna grupa wiejska, złożona z wychowanków Związku Młodej Wsi, która miała nie mniejsze wpływy w organizowaniu akcji zbrojnej pod okupacją, a której postawa polityczna nie nasuwa zastrzeżeń. Mowa tu o POZ Raclawicach. Grupa ta pierwsza przystąpiła do zalenia oddziałów wojskowych w ramach AK. Występowała zdecydowanie za powołaniem Rady Jedności Narodowej, zamiast porozumienia międzypartyjnego, oraz oceniła trafnie następstwa okupacji sowieckiej.

Mimo, że obraz działalności Raclawic jest tutaj niepełny, że byłoby on znacznie wyraźniejszy jeśli by się dołączyło relacje osób, które brały bezpośredni udział w pracy POZ Raclawice — uważamy za wskazane go ogłosić, korzystając jedynie z dokumentów Polish Research Centre i częściowo archiwum A. K.

\* \* \*

W roku 1939, kiedy to przez ziemie polskie przechodził wyraźny powiew zbliżającej się zawieruchy wojennej,

## Z. N. MAY

### OD SYRII DO SUFFOLK

„3. Batalion Strzelców Karpackich” — to nie jest dobry tytuł na początną książkę. Coś takiego, jak: „Pod smaganiem Samumu”, albo „W pogoni za zemstą na Niemcu”, czy „Do ostatniej kropki krwi” — to byłyby tytuły „poczytne”, do wyboru: egzotyczny, patetyczny, patriotyczny. Tak rozumowałby sprytny wydawca trafiający sprytem jak kula w płot. Wydawcy szukający „gustu czytelnika” zazwyczaj odznaczają się tym sprytem i celnością.

Wydawcą jest w tym wypadku „Kolo żołnierzy 3. Baonu S.K.”. Więć gdzie tu szukać sprytu? Ani sprytu, ani wydawniczy „byznes”, to nie ich fach. Nie spryt im każal tuć się po Syriach, Palestynach, Piramidach, El Dabach, Tobrukach, Gazalach, Mezopotamiach, nad Sangro, na Monte Cassino, pod Anconą, i znów rad Chienti, na San Rinaldo i pod Bolonią... żeby przez Rimini i Glasgow przybył na koniec do Freckenham w hrabstwie Suffolku i tam zakończył swą tułaczą epopeję.

To też wydawcy bez żadnego sprytu nazwali tę książkę „3. Batalion Strzelców Karpackich” — po prostu i nie widać. Tak jak po prostu dawniej się bili, nie myśląc o efekcie. — Śmierć, rany, pochwały, odznaczenia — to przychodziło jako skutek tego pierwszego prostego faktu — I dlatego ten prosty, ewidencyjny tytuł jest zarazem i egzotykiem, i patetycznym, i patriotycznym. Z dziejów i czynów batalionu narosły na nim te epitety.

„Książka nie głosi dziejów jednostek, lecz jednostki” — pisze we wstępie autor tego dzieła, Jan Bielawicz — „Imiona jednostek-żołnierzy 3. baonu — wymienione są tylko wtedy, kiedy wpłynęły na dzieje jednostki — 3. baonu. Unika ocen osobistych i epitetów. Salutowa jedynie poległych”.

Wydawałoby się, że tak sprządana recepta na opracowanie, prowadzi do nieuniknionego wysmarzenia piły drewnianej. Lecz właśnie dzieje 3. baonu piłą nie są. Wprost przeciwnie, są lekturą przykuwającą i zniewalającą czytelnika do chłonicia treści książki od pierwszej strony do ostatniej. Składa się na to piękność samej karty żołnierskiej baonu i wielki talent autora, Jana Bielawicza.

Nie łatwo jest się polapać, skąd płynie czar tej nieefektywnej książki, zewnętrznie przypominającej, ni to podręcznik geografii, ni to sprawozdanie z działalności towarzystwa akcyjnego. — Przy pierwszym przyspianiu kartek, pod naskikiem palca migoczą nawet jakieś mapy, fotografie, wykazy... Tylko patrzeć, czy nie ma bilansu.

Jest i bilans. — Smutny końcowy rachunek strat: lista poległych — oficerów i szeregowych, obejmująca rozpętość wieku od rocznika 1897 do rocznika 1925.

A jaki jest rachunek zysków? — To właśnie treść całej książki jest tym rachunkiem. To właśnie powściągliwa prostota opowieści o czynach wielkich i niezwykłych, dokonanych rze dla próżnej „chwaly rycerskiej” i żołnierskiej fantazji, lecz dla czegoś innego, o czym się w książce niemal zupełnie nie mówi,

młodzież wiejska ochoczo zapełniła szeregi wojskowe. Odchodzących przodowników pracy społeczno-wychowawczej automatycznie zastępowali inni, nie powodując najmniejszego zastój w robocie ani też luk we władzach hierarchii organizacyjnej.

W tym stanie rozwoju była Młoda Wieś w chwili wejścia Polski do wojny.

O ile „Wici” po wrześniu roku 1939 włączyły się do Stronnictwa Ludowego, które odtąd ponosiło odpowiedzialność za ich kierunek ideowy czy pracę terenową, to „Siew” prowadził nadal niezależną robotę w imię realizacji własnych założeń ideowych.

Pod kierownictwem Józefa Marszałka wybitnego działacza „Siewu” Raclawice — oprócz dawnych zadań wychowawczych i kulturalnych na pierwsze miejsce wysunęły pracę polityczno-wojskową. Po nawiązaniu łączności z ośrodkami terenowymi Raclawice podjęły szeroko zakrojoną działalność informacyjno-prasową i kolportażową.

Na łamy organów prasowych wprowadzono tematy społeczno-polityczne, jako dalszy ciąg wychowania obywatelskiego, szeroko zakreślonej propagandę pomocy dla inwalidów, wdów i sierot po poległych oraz instrukcje organizacyjno-wojskowe. W warunkach okupacyjnych ujawniła się w całej pełni wartość szkoły wychowawczej siewarzy i konstruktywna forma budowy życia państwowego. Organizowane przez Raclawice plutony wojskowe wyprzedziły na wielu terenach nie tylko państwowe poczyny wojskowe, ale wszelkie inicjatywy innych ośrodków polskich społecznych i politycznych. Raclawice pierwsze podjęły próbę zalenia samowolnie powstających inicjatyw wojskowych, zarówno na wsi jak i w miastach prowincjonalnych, nadając im jednolity kierunek ideologiczny. Próby te dały pozytywny wynik. Większość oficerów z dawnego przysposobienia wojskowego chętnie podejmowała współpracę z Raclawicami i przyjmowała ich nastawienie ideowe. Tworząca się powoli wśród sporów politycznych i kompetencyjnych, późniejsza Armia Krajowa, znalazła na

## STANISŁAW GIERAT

ziemiach polskich Młoda Wieś, zorganizowana wojskowo i okręplą w twardej szubie podjętej samorzutnie dla wolności Polski.

### WYDAWNICTWA PODZIEMNE

Przez cały czas trwania okupacji Raclawice wydawały następujące czasopisma: 1. „Walka i Wolność” — dwutygodnik programowo-instrukcyjny; 2. „Gospodarka Chłopska” — miesięcznik poświęcony zagadnieniom gospodarczym; 4. „Siejba” — czasopismo inteligencji chłopskiej; 5. „Dwa dni” — Informator radiowy.

Był to ogromny wysiłek wydawniczy, który świadczy jak wielki musiał być zespół Siwiarzy i jego zasięg terenowy, jeśli się weźmie pod uwagę, że rząd londyński pragnął scentralizować całą robotę nie tylko polityczną, ale i społeczno-wychowawczą w ramach 4-ch stronnictw politycznych, odnosił się niechętnie do działalności organizacji samodzielnych.

Nie tylko nie wspomagał takich inicjatyw, lecz przeciwnie, przemiłczał ich znaczenie oraz utrudniał utrzymywanie kontaktów z uchodźstwem politycznym i jego życiem emigracyjnym. Trzeba było dużego hartu ducha i samozapar-

## WIKTOR GROT

### LIST

Powróć napewno — zęgnam cię Mamó,  
Lecz dzisiaj w pierś moją zakrada się lęk  
Ze teraz gdy w liście napiszę to samo,  
Choć słowa zostaną, uleć z nich dźwięk.

Cóż jeszcze więc dodam? Najwyżej, bądź zdrowa!  
I pomóż mi za mnie, bym także był zdrow.  
I na tym się urwie ta dziwna rozmowa.  
Dla obcych jest ona właściwie bez słów.

Ty jedna zrozumiesz ich sens utajony,  
Dostreżesz zastygły w nich też moich ślad.  
Ty jedna podrzywasz mój krok utrudzony  
Na szlaku tułaczym, gdzie wrogiem jest świat.

Opowiedz, jak Tobie się życie układa,  
Czy zaszło przez lata w nim dużo już zmian?  
Czy pisząc list do mnie, przy biurku mym siadasz?  
Czy stare obrazy wciąż patrzysz ze ścian?

Czasami już walczyć z tęsknotą nie mogę  
Lub sił mi nie staje, by z losem wieść bój.  
Ktoś wtedy z uśmiechem wskazuje mi drogę.  
Tą drogą jest wiara a uśmiech jest Twój.

cia się, aby w tych warunkach zachować właściwą postawę i lojalność do legalnych władz. Mimo doznawanych szczytności i trudności ze strony czynników miarodajnych, Młoda Wieś w tej nowej formie działania wraz ze wszystkimi przybudówkami gospodarczymi, podjęła wytyczoną pracę dla Polski oddając rządowi i wojsku nieocenione usługi.

Nie pora jeszcze na pisanie w obecnych warunkach politycznych o wszystkim, a zwłaszcza o roli placówek gospodarczych Młodej Wsi z czasów okupacji, wspomnienie jednak o działalności polityczno-wojskowej daje już dostateczny obraz wartości tego ruchu.

Spółczesność polskie pozbawione własnej jawnej prasy, karmione gazyonowymi dziennikami okupanta, znajdowało w pismach Raclawic odtrutkę na jad szerszy przez urzędy propagandy niemieckiej. Jeśli zważymy że istota wojny podziemnej polegała w większym stopniu niż to miało miejsce w wojnie jawnej, na podtrzymywaniu nastrojów własnego społeczeństwa i osłabianiu nastrojów przeciwnika, to będziemy mieli wyobrażenie, jak wielkie usługi oddawała prasa podziemna w kraju.

Z artykułów i czasopism Raclawic wybija się na plan pierwszy troska o skuteczność walki z najedzą, dokonanie rychelego salenia wszystkich oddalmów wojska polskiego w jedną armię krajową, podporządkowaną bez zastrzeżeń legalnemu rządowi polskiemu w Londynie, powołania do życia Rady Jedności Narodowej w Kraju, do której wchodził przedstawiciel całego narodu walczącego z bronią w rękę, a nie tylko wysłannicy ich umownych stronnictw politycznych, organizowanie powszechnej samopomocy i wsparcia materialnego dla inwalidów, wysiedleńców oraz wdów i sierot po poległych żołnierzach polskich, oraz troska o moralność i właściwą postawę społeczeństwa w stosunku do okupanta.

Wobec samolikwidacji Wici na rzecz Stronnictwa Ludowego, Raclawice stały się jedynym wyrazem młodego pokolenia wiejskiego w dążeniu do wytworzenia właściwej jego postawy w stosunku do wroga, do przemian społecznych, do nieprzerwanej pracy oświatowo-kulturalnej i do koncepcji organizacji Europy Środkowej po zalamaniu się Niemiec.

Mimo trosk codziennych o utrzymanie ducha walki, mimo wytyczonej uwagi skierowanej na obronę przed wrogiem, Raclawice nie zapomniały o problemach międzynarodowych, na których ma się oprzeć Polska we współpracy z innymi narodami. Koncepcja Międzypomocy, choć pod inną nazwą i

zakresie węższym była wyraźnie stawiana przez ruch młodowiejski w kraju.

### ORGANIZOWANIE WOJSKA

Na odcinku wojskowym Raclawice przystąpiły do organizowania plutonów wojskowych po wsiach i osiedlach.

Ta forma organizowania szeregow wojskowych wydawała się najbardziej właściwa dla kraju okupowanego i uciekającego przez wroga z całą bezwzględnością. Nie było to nic nowego dla działaczy Młodej Wsi. Już w okresie niepodległości głosili oni potrzebę organizowania zdecentralizowanego przeskolenia wojskowego w formach powszechnych, w miejscach pracy i życia obywateli, jako tańszych i bardziej nadających się do realizacji zasady „cały naród pod bronią”.

Poza wojskiem manewrowym, skupionym w koszarach, Młoda Wieś domagała się tworzenia wojska terenowego, które by miało zdecentralizowane przeskolenie i zaopatrzenie w broń, rozmieszczone jak najszerzej w terenie po gminach wiejskich i miejskich. CZMW domagał się bezskutecznie przyznania prawa organizowania przysposobienia wojskowego dla całej zorganizowanej młodzieży. Monopolizowanie tej akcji

działaczy Młodzieży Wiejskiej, była próbą przełamania skostniałej doktryny wojskowej i upowszechnienia przygotowania do obrony kraju, przez wciągnięcie do niej całej młodzieży szkół wyższych.

Projekty Młodej Wsi z okresu międzywojennego nie znalazły zastosowania na skutek obawy kół wojskowych, że społeczeństwo jeszcze nie dojrzało, by mu wydać broń, z której nie wiadomo jaki by zrobiło użytek.

Przysposobienie wojskowe i bataliony obrony narodowej, były ostrożnymi poczynaniami w stosunku do śmiałej koncepcji Młodej Wsi.

Te właśnie oddziały przysposobienia wojskowego i obrony narodowej stały się kanwą do organizowania roboty wojskowej w czasie okupacji. Oficerowie 10 p.p. z Łowicza, organizowali oddziały wojskowe w województwie warszawskim pod nazwą Polskiej Organizacji Zbrojnej. Związek Oficerów Rezerwy organizował oddziały pod nazwą „Znak”.

W województwach: warszawskim, lubelskim i kieleckim powstały okręgi „Związku Czynu Zbrojnego”.

W powiatach województwa łódzkiego powstała organizacja bojowa POB, skupiająca przeważnie element robotniczy.

### INICJATYWA ZESPOLENIA SIŁ ZBROJNYCH

Raclawice podjęły inicjatywę doprowadzenia do zespolenia samorzutnych i nie skoordynowanych inicjatyw wojskowych, podejmowanych przez różne grupy ludzi dobrej woli. Na początku roku 1941 próby te zostały uwięzione pomyslnym rezultatem. Powstała jedna organizacja pod nazwą POZ, obejmująca swoim zasięgiem cały teren Generalnej Gubernii i tereny zachodnie włączone do Rzeszy niemieckiej. Plutony wojskowe Raclawic zostały również włączone do POZ. Organizacja ta statutowo była aparytna, lecz kierunek ideowy nadawały jej Raclawice.

Po doprowadzeniu do salenia tych oddziałów, Raclawice nie ustają w pracy nad doprowadzeniem do połączenia wszystkich oddziałów wojskowych organizowanych przez partie i stronnictwa polityczne. Rozumieją bowiem, że atrybut organizowania wojska należy do państwa, nie zaś do ugrupowań politycznych. Same dają dobry przykład w tej materii.

W komunikacie organizacyjnym z dn. 1. VIII. 1943. Wojska i Niepodległości, „znajdując się” następująca zmiana, która świadczy, że władze wojskowe Polski Podziemnej doceniały znaczenia pracy pozostającej pod ideowym kierownictwem Raclawic:

„Wobec wcielenia POZ do sił zbrojnych, czasopismo „Wojsko i Niepodle-

## J. ZAWODNY

### ZWYCZAJE NA UNIWERSYTECIE

Myliliby się jednak ktoś, kto przypuszcza, że dobre warunki na uniwersytetach amerykańskich powstały jedynie dzięki amerykańskiemu możliwościom finansowym. Psychologicznym źródłem tego stanu jest wielki sentyment społeczeństwa do studenta oraz pełne uznanie jego roli jako przyszłego lidera. Student to jest „kid”, którego otacza się opieką i pomocą, który ma pierwszeństwo nie tylko na polach bitew, ale i w normalnych warunkach. Będąc wydelegowanym przez mój uniwersytet jako „observer” na posiedzenie U.N.O. w Lake Success, oraz na posiedzenie 81 Kongresu w Waszyngtonie, jechałem w kwietniu razem z delegatami innych stanów trzema samochodami. Około 1000 mil przed Nowyorkiem mieliśmy mały defekt. Obsada zepsutego wozu postanowiła jechać „na palec”. Spotkaliśmy ich w Waszyngtonie. Przyjechali pół godziny przed nami...

### ZWYCZAJE

Około 50% studentów pracuje. Najbardziej popularnym rodzajem pracy jest tzw. „board job” czyli praca za posilek, obliczona w następującej skali: jedna godzina podawania do stołu kolegom równa się jednemu posiłkowi z czterech dań. Sprawiedliwa zależność między wynagrodzeniem za pracę a siłą nabywcza pieniądza, oraz przychylny stanowisko pracodawców i władz uniwersytetu, umożliwia pogodzenie studiów z pracą, bez narazenia się na grzybnicę, co w polskich warunkach byłoby prawie bez reguła (studentom cudzoziemcom w zasadzie pracować nie wolno). Problem mieszkaniowy jest rozwiązany przez ciągłe powiększające się „dormitories” czyli olbrzymie gmachy mieszczące od 500—3000 studentów. Z zasady w jednym pokoju mieszka 2—3 osób. Każdy student posiada swoje biurko i szafę na ubranie, w pokoju jest telefon i centralne ogrzewanie. Sprząta specjalna załoga opłacana przez uniwersytet (opłata za taki pokój wynosi \$20 miesięcznie).

Ubranie — to jedna z najbardziej uderzających zewnętrznych różnic między europejskim a amerykańskim stu-

dentem. „Jak najwygodniej”. — To jest hasło panujące niepodzielnie „around the campus”. Z reguły dziewczęta noszą gładkie sweterki, długie obcisłe spodniczki i białe pantofle na niskich obcasach. Gentlemen — jak Bóg da! Stare mundury, białe sportowe koszulki. Oczywiście na tzw. „formal dance” obowiązuje smoking (formal dance — to jedna z najbardziej popularnych form życia towarzyskiego uniwersytetu; „rozrywki” w rodzaju bicia pałką po głowie współobywateli, oraz wybijania szymb dla usprawiania organizacji kraju, niebyleby tolerowane ani przez studentów ani przez społeczeństwo). Nierozłącznym elementem każdego uniwersytetu są „fraternities” — for men, „sororities” — for girls. Są to organizacje studenckie, ściśle zamknięte, których członkiem można zostać tylko przez zaproszenie. Każda z nich posiada własny dom w pobliżu uniwersytetu i członkowie jej mieszkają razem. Jest to jak gdyby braterski związek, którego członkowie wybrani drogą selekcji reprezentują wyróżniające ich z otoczenia zalety. Z zasady stopnie członków muszą być above average. Fraternities dzielą się na: „social” i „professional” — te ostatnie są bardziej ekskluzywne, gdyż jedynym kryterium do selekcji jest wiedza zawodowa i osobisty sukces w życiu naukowym i społecznym uniwersytetu. Posiadają one cały szereg tradycji i zwyczajów, i zostanie ich członkiem uważane jest za wyróżnienie. Seniorom przysługuje cały szereg przywilejów (pierwszy rok studiów — freshman, drugi — sophomore, trzeci — junior, czwarty — senior), które nie zawsze są wygodne. Ostatnio jeden z członków mojej fraternity zaręczał się Tradycyjnym zwyczajem, o 12 w nocy, wszyscy „brothers” (80 studentów) ze świecami w rękach utworzyli krąg w kształcie sereca pod oknem wybranym. Przyszły oblubieniec stał w środku sereca ze świecą w ręku i śpiewał serenadę do najdroższej dopóki wszyscy „bracia” nie uznali, że jego intencje są czyste i nobliwe, i że może spotkać swoją ukochaną. „Chłopak piękny głosem nie grzeszył, to też trzymaliśmy go około 20 min. śpiewającym — aż nas przekonał.

# CLAWICE

głość" ulega zawieszaniu. Na jego miejsce powstaje: „Walka i Niepodległość”, jako organ bratni „Walki i Wolności”.  
Kierunek i charakter pisma zostają te same. „Wojsko i Niepodległość”, wychodzący przez cztery lata, zostało wydanych 40 numerów, które rozesyłają się w przeszło stu tysiącach egzemplarzy. Komendant Sił Zbrojnych specjalnym rozkazem wyraził uznanie redakcji i wydawcom „Wojska i Niepodległości” za owocną i ofiarną pracę w krzewieniu idei wojskowej w społeczeństwie.

## WALKA O KONSOLIDACJĘ POLITYCZNĄ

Poza dążeniem do konsolidacji poczynając od odcinka wojskowym, Raclawice nie ustawały w dążeniu do pełnej konsolidacji politycznej społeczeństwa jak w kraju jak i na emigracji. Nie były zadowolone ze składu Rządu Londyńskiego, a Krajową Reprezentację Polityczną uważały za rozwiązanie częściowe w stosunku do żywych sił narodu polskiego, które prowadzą akcję walki z wrogiem.

Przytoczmy w tych sprawach dwie wypowiedzi „Walki i Wolności”: w Nr 76, z dnia 22. VIII. 43 r.

Pod adresem nowego składu rządu w Londynie, Raclawice wypowiadają następujące uwagi:

„Z wielką troską stwierdzamy fakt, że obecnie w Rządzie nie ma przedstawicieli całego społeczeństwa, a przede wszystkim nie ma ani jednego przedstawiciela młodego pokolenia polskiego, na barkach którego tu w Kraju spoczywa główny ciężar walki z okupantem...  
Brak istnienia rządu rzeczywistej jedności narodowej tym niebezpieczniejszy, że nawet w Kraju, którego położenie wymaga zjednoczenia wszystkich żywotnych sił w narodzie, stworzono Krajową Reprezentację Polityczną obejmującą przedstawicieli tylko czterech partii politycznych starego rozbicia. Partie nie reprezentują nawet całości starego pokolenia i przeżywały jeszcze przed wojną, a obecnie jeszcze silniej, przeżywają ostry kryzys wewnętrzny...  
W drugiej wypowiedzi Raclawice domagały się rozszerzenia KRP. Następującą wypowiedź znajdujemy w „Waice i Wolności” pod adresem rządu i delegata rządu na Kraj z dnia 20. XII. 1943 roku: „...pora, by panowie „reprezentanci” zrozumieli, że społeczeństwo jest dojrzałe i morałów nieproszonych opiekunów sobie nie życzy. Konsolidację potrafiło przeprowadzić samo, powołując Stowarzyszenie Samoobrony, które skupia wszystkie (właśnie) aktywniejsze ośrodki organizacyjne z wyjątkiem (niestety) stronnictw z „czwór-

ki”, które wyraźnie tę inicjatywę zlekceważyły i zbojkotowały. Szumne słowa, jakimi szermują w kierunku rzeszy obywateli, zgrani przywódcy czterech partii, nikogo nie poruszają. Są zresztą skierowane pod złym adresem. Partijne „siły zbrojne” — rozmaite bataliony — z którymi legalny wódz pertraktuje niczym z uczelnymi księżstwami, powstały właśnie wśród tych ugrupowań, które stanowią „Reprezentację”. Im prawcie kazania, nie społeczeństwu, które karne jak jeden mąż, choć w licznych skupione formacjach, z bronią u nogi oczekuje na rozkaz walki. Społeczeństwo domaga się głosu — społeczeństwo chce stanowić. **Jedyną na to rozwiązanie może dać Rada Jedności Narodowej, której powołanie, jako na-**

## WIKTOR GROT

### WSZEDZIE JEST TO SAMO

Na pozór tylko się wydaje  
Ze świat jest bajki dziwnej bramą  
Gdy wejdziesz w nią, przemierzysz kraje,  
Zobaczysz — wszędzie jest to samo.  
Ten sam jest lata wdzikę promienny  
Gdy róż kielichy się rozdzwonią  
Ten sam jest smutek w dzień jesienny  
Gdy wichry się po niebie gonią.

Tak samo również szumi morze  
Gdy pieści złoty brzeg Sardynii  
Gdy płynnie toczy się w Bosforze  
Gdy szarpie brzegi mola w Gdyni  
Tak samo wściekle biją fale  
Gdy zabrzmi burzy pieśń bojowa  
O burty statków na kanale  
O plaże Helu i Orlowa.

Z tą samą spotkasz się niedolą  
Choć czasem w szacie pozłocanej  
W uliczkach krętych Neapolu  
I na przedmieściach Barcelony.  
Jak świat szeroki w ludzkim wirze  
Rozsądek miesza się z szaleństwem  
W Warszawie, Rzymie czy w Kairze  
Jednakim nędza jest przekleństwem.

I wszędzie miłość jest cierpieniem  
Nadzieja — złuda, rozpacz — bólem.  
Z jednakim czytasz rozrzewnieniem  
List z domu w Oslo i w Stambule.  
I zewsząd jest ta sama droga  
Do marzeń myśla nienazwanych  
Do duszy własnej i do Boga  
Do dni szczęśliwych, zapomnianych.

Ta sama wreszcie jest tęsknota  
Gdziekolwiek los wygnancza rzuca  
Niech życie nim jak liściem miota  
Do kraju zawsze sercem wróci.

czelny postulat polityczny doby okupacji, wysuwamy stale pod adresem Rządu i Pełnomocnika.

„Zle też, po szlachecku rozumianą wyjątkowość stanową wnieśli działacze

chłopski nawet do pracy konspiracyjnej w czasie okupacji, tworząc bataliony chłopie, zamiast organizować wojsko polskie bez względu na cywilne zawody żołnierskie. Komunisti usiłują organizować armię ludową, endecy — narodową, a politycy ludowi — bataliony chłopie. Komunistom zdracom nie dziwnym się. Świadomie i celowo idą na osłabienie Polski dla łatwiejszego opanowania jej przez Rosję. Oto tragedia nasza. Okupant gnębi nas wszystkich, chłopów, robotników, pracowników umysłowych i fizycznych, nauczycieli, lekarzy, księży, ludowców, endeców, sanatorów, socjalistów a my ciągle jeszcze zpatrzniemy w partyjne zakamarki jakżeś łatwo możemy stracić z oczu całość, która jest naszym nad-

swych szeregów niż pójść na współpracę z komunistami. Wielu zginęło w walkach, wielu zmarło w więzieniach Bezpieki, niektórzy znaleźli się na emigracji, a masa w trudzie zarabia na chleb.

## W OCZEKIWANIU...

Wicjarze wznowili swoją działalność oświatowo-wychowawczą w oparciu o swoje zasady, ale przystosowane do ducha czasu i okoliczności politycznych. Siewiarze, wierni zasadzie przedwojennej, że dobro państwa jest prawem najwyższym, postanowili się rozwinąć w życie w rozproszeniu aż do odpowiedniejszej chwili, kiedy będzie można podjąć organizację wsi bez krzywizn duchowych i kompromisów kosztem zasad. Nie poparli również inicjatywy Mikołajczyka przy tworzeniu niezależnego od komunistów PSL. Po włączeniu się oportunistów ludowych do komunistycznego SL zorganizowanego w 1945 r., po odejściu Wici w roku 1947 od PSL przez S. Ignara i podporządkowaniu roboty ideowo-wychowawczej na wsi komunistom: ze Związku Walki Młodych, po zdradzie Wycecha i Niecki w r. 1948, wyrzuceniu się swej przeszłości i przyznaniu przez nowe władze PSL wyłączności dla komunistów w rządzeniu Polską a wreszcie przyznaniem im w roku 1949 prawa moralnego do organizowania na wsi kolchozów, wszystko co podjęto na wsi współpracę z Rosją

zbankrutowało. Zniknęła nazwa Wici, znikł PSL, a ich przywódcy w upokorzeniu wyrzekają się dawnej przeszłości zebrać o możliwość poprawy. Bankructwo polityczne jałtajskich ludowców, jakby na urągawisko, zostało przypieczętowane kapitulacją wobec Rosji deklaracją J. Niecki, prezesa N.R.W., PSL, złożoną w październiku 1949 r. na likwidacyjnym zebraniu Rady Naczelnej PSL, ostatejnie placówki Mikołajczyka z czasów jego współpracy z komunistami w kraju.

Miał rację Wincenty Witos, b. premier rządu polskiego w roku 1920 i b. więzień brzeski, z roku 1934, że nie wziął udziału w organizowaniu PSL, ani nie błogosławił jego inicjatorom. Miała swoje uzasadnienie Młoda Wieś, wykazując daleko idącą wstrzeźliwość w angażowaniu rwey firmy w inicjowaniu bądź prorzymowej, bądź przeciwniejszej roboty społeczno-politycznej i wychowawczej. I jedna i druga forma była bowiem skazana na zagładę, a jej organizatorzy na upodlenie, areszty i więzienia.

Podstawy Ruchu Młodowiejskiego, poczęte w okresie okupacji carskiej Rosji, narodziły w czasie dwudziestolecia niepodległości, przeszły próbę walki z okupantem niemieckim, przetrwały i jarzmo okupacji sowieckiej, jako jeszcze jeden etap do pełnego rozwoju życia narodowego w wolnym państwie i rodzimych formach polskich.

## ROBINSON KRUZOE W ROSJI

Nierzadko się zdarza, że stare książki, należące do tzw. klasycznego repertuaru, do dziś nie tracą na aktualności. Do takich należy niemierny Robinson Kruzo, pióra Daniela Defoe, zwanego ojcem powieści angielskiej, i autora zresztą z górą dwustu książek i broszur. Pamiętamy dobrze z lat dzieciństwa tę książkę, o której można powiedzieć, że jest jedną z tych co „zrobiła cudowną karierę”. Tysiące wydań w kilkudziesięciu językach świata, miliony egzemplarzy — nie mówiąc już o rzadkiej popularności wśród młodego pokolenia.

Ale Robinson Kruzo, to nie tylko godziwa rozrywka dla tęskniacej do przygod młodości, przeżywającej wspólnie z autorem niesamowite dzieje Robinsona i Piętaszka na dzikiej wyspie. To również pożywką dla ekonomistów, prawników, teologów i psychologów. W podręcznikach ekonomii Robinson cytowany jest jako klasyczny przykład samowystarczalności gospodarstwa, jego władza „suwerenna” na wyspie, a późniejsze stosunki z Hiszpanią otwierają nam ciekawe zagadnienia prawa konstytucyjnego, teolodzy znajdują w tym dziele kopalnie problematów religijnych, psychologowie zaś studiują z rozkoszą opis wrażeń Robinsona spostrzegającego po raz pierwszy na piasku ślad stopy ludzkiej. Jeden z bohaterów powieści Wilkie Collin (pt. „Moonstone”) widział w Robinsonie Kruzo coś w rodzaju drugiej biblii...  
Dwudziestoczoletni pobyt Robinsona na wyspie nie był, jak wiadomo, jedyną jego „przygodą”. Przedtem i potem zjeździł on prawie wszystkie morza i lądy znane ówczesnej geografii, ale najlepiej oczywiście pamiętamy ze skróconych wydań dla młodzieży dzieje wieloletniej samotności na wyspie.

Młodość się zaś wie, że pod koniec swej powieści, Defoe łączy swemu bohaterowi zawładnięcie Rosją, ściśle mówiąc o wschodnie posiadłości cara moskiewskiego. Spostrzeżenia i uwagi o ówczesnym państwie moskiewskim, stanowią ciekawy wkład o wartościach aktualnych i nieprzewidywalnych.  
Do „Moskowi” Robinson (mający już wówczas 71 lat) dojechał od wschodu, tj. od strony Państwa Tatarskiego i Chin. Sroga zima unieruchomiła go na przeciag jednego roku w Tobolsku, największym mieście ówczesnej Syberii. Tam zetknął się z licznym gronem zesłańców politycznych. Przestępcy stanu dzięki posiadaniu wyształcenia i ogłady towarzyskiej, zrobili na nim wielkie wrażenie, dziwił się przeto, że w odległych od cywilizowanego świata ośrodkach, w pobliżu Lodowatego Oceanu, mógł znaleźć tak miłe towarzystwo.  
Wkrótce zaprzyjaźnił się Robinson z pewnym zesłańcem, arystokratą, piastującym przed podpadnięciem w niełasce wysokie carskie dostojenie. Jemu to zaproponował pomoc w ucieczce do Eu-

ropy zachodniej. Były dostojnik sam nie skorzystał z propozycji, natomiast prosił o zabranie jego syna, na co Robinson przystał. Po różnych przygodach po drodze, jak np. napad uzbrojonych band kałmyckich na karawanę (Robinson wioził ze sobą z Chin poważne ilości towarów), osiąga Archangielsk nad Białym Morzem, poczym szczęśliwie udaje się stamtąd szlakiem morskim do Hamburga.

Ciekawe, że Daniel Defoe, który nigdy w Rosji nie był, kazał swemu bohaterowi od razu po przybyciu do Rosji zetknąć się z zagadnieniem przestępców politycznych w tym kraju. Widocznie już w wieku siedemnastym i osiemnastym, instytucja zsyłki przez cara na Syberię była dostatecznie znana na zachodzie.

Robinson czuje głęboki podziw dla Rosji, a właściwie dla jej niezmiernych przestrzeni, które praktycznie uniemożliwiały wszelkie próby ucieczki. Poza tym, przedstawione przez Defoe warunki życia zesłańców, były, mimo odległości od centrum, całkiem znośne, jakże różne od warunków stworzonych dla więźniów przez rządy bolszewickie.

Wobec samodzielnia moskiewskiego i absolutyzmu cara, Robinson zajął stanowisko dość żartobliwe, a to w rozmowie z owym kałmikiem, z którym się zbliżył: dla porównania przytacza Robinson swoją sytuację na bezludnej wyspie, gdzie był potężniejszy i miał większą władzę, niż sam car moskiewski, choć obszary jego nie były tak rozległe, ani ludność tak liczna, jak Moskwy. Miał on — jak mówi — możliwość rozporządzania życiem i mieniem poddanych. I mimo jego władzy absolutnej, poddani nie wykazywali niezadowolona.

Rzeczywiście, analiza prawno-konstytucyjna ustroju na wyspie, gdzie władca jest jednocześnie jedynym mieszkańcem — doprowadzić mogłaby do ciekawych wniosków prawnych, socjologicznych i psychologicznych.

Zesłańcy w swych wypowiedziach wykazują u Defoe dużo wschodniego fatalizmu. Może w głębi duszy nie byli zadowoleni ze swego losu, jednak hokując filozofii wyrzeczenia, przypominając późniejszy bohaterów Tolstoj i Dostojewskiego.

Idea pogodzenia się z losem nie jest zresztą obca samemu Robinsonowi, który, jak pamiętamy z głównego wątku powieści (przejścia na wyspie) już w drugim roku swej tam bytności, musiał bronić się przed ogarnięciem go przez pewien bogostan psychiczny, godzący się na warunki samotnego istnienia.

Filozofia Defoe nie jest zbyt głęboka, chociaż wykazuje on w swej „Robinsonadzie” naprawdę dużą znajomość ducha Rosji, dając w patologicznym przekroju wiele ciekawych sytuacji i trafnych spostrzeżeń.

W.S.

## KOMITETY UCZELNIANE KOMUNIZUJĄ STUDENTÓW

Na uniwersytetach polskich wprowadzono ostatnio organizację tzw. rad i komitetów uczelnianych, które przejęły działalność społeczną, polityczną i propagandową wśród studentów. Bratnią Pomoc ograniczono do materialnej jedynie pomocy. Inne organizacje studenckie zlikwidowano. Obecnie istnieje już 58 takich uniwersyteckich komitetów uczelnianych we wszystkich uniwersytetach i politechnikach w Polsce. Na niektórych uniwersytetach komunisti mieli pewne trudności zorganizowania komitetów. Katolicki Uniwersytet w Lublinie nie dopuścił komunistom do stworzenia jakżeś stalinowskiej na swoim terenie. Nawet Akademia Lekarska w Gdańsku robiła początkowo dużo trudności, wypowiadając przez profesorów nieśmiało zdanie, że polityka nie może zajmować pierwszego miejsca w uczelni akademickiej. Zastosowano na-

tychmiast ostry atak i represję. Gdańsk natychmiast się ugiął. Natomiast Katolicki Uniwersytet w Lublinie nadal podtrzymuje swoje stanowisko.

Komitety uczelniane, całkowicie obsadzone przez komunistów, sprawują na uniwersytetach rolę nadzorczą i kierującą propagandą, szkoleniem w marksizmie oraz czuwają nad wszelkimi odchyleniami. Zadaniem ich jest „budowa podstaw socjalizmu na uniwersytetach i akademiach polskich. Zebranie polityków uczelnianych w Warszawie osłabiło, że według postanowień najwyższych władz partyjnych stworzyć „szeroki front demokratyczny studentów polskich i oczyścić naukę z wpływów reakcji, papieskiego duchowieństwa i ducha kapitalizmu”. Reżym wysygnował duże fundusze na rozwój rad i komitetów uczelnianych. (IC)

# TYTETACH AMERYKAŃSKICH

## SPORT

„Physical training” jest przedmiotem obowiązkowym w ciągu pierwszych dwóch lat studiów, bez względu na płeć, i wydział. Student musi osiągnąć pewne minimum sprawności fizycznej w biegu, skoku, pływaniu, grach sportowych. To też trudno się dopatrzeć studenta o zapadniętej klatce piersiowej. Typ studentki — to zdrowa bezpretensjonalna i wysportowana kobieta, prowadząca samochód z równą łatwością, jak wózek dziecienny, przychodząca na randkę punktualnie, i której rola t.zw. „bogini” nie odpowiada. Ten ciągły kontakt z boiskiem, oraz odpowiednie odżywianie, wyprodukowało specjalnie fizyczne dodatki typ amerykańskiej młodzieży uniwersyteckiej. Zwraca uwagę duży procent naprawdę ślicznych dziewcząt. Wracając do sportu, najbardziej popularnym sportem jest „football”. Proszę nie mylić z piłką nożną, której piękne zagrania Arsenalu w Londynie są wzorem dla europejskich graczy. Amerykański football, to zupełnie różna, nadzwyczajna ostra gra, o zupełnie odmiennych regułach. Piłka ma kształt jaja, i dowiec polega na przeniesieniu piłki poza koniec boiska przeciwnika. Piłkę wolno łapać ręką, użycie siły fizycznej dozwolone dla zatrzymania gracza biegnącego z piłką. W sumie to kombinacja biegu, walki zapasniczych i jak sędzia nie widzi... boks. Gracze, to drągale powyżej 185 cm. o wadze około 100 kg. Najlepszym zespołem jest Notre Dame University, którego trener, sławny Leahy, zarabia więcej niż prezydent tego uniwersytetu, bo \$20,000 rocznie.

## POLACY — STUDENCI

Tu należałoby zapłakać... Polaków na uniwersytetach amerykańskich nie ma... Nieliczna garstka (około 50), która po wielu wysiłkach Stowarzyszenia Kombatantów wysłała z Anglii do USA jest kroplą w morzu w porównaniu z możliwościami. Bo możliwości są. Na ogólną liczbę 20,000 studentów cudzoziemskich w Ameryce, Polaków jest... około 50. Brak należytego docenia-

nia problemu (Kombatanci zrobili co mogli), oraz brak koordynacji między naszymi organizacjami społecznymi na gruncie amerykańskim w zainteresowaniu się problemem studenckim, jest powodem tego stanu. Nasza młodzież, jak żadna młodzież na świecie zdała swój egzamin obywatelski dzieląc swój czas między karabin a książkę. Tysiące młodych ludzi byłych żołnierzy marnuje swoje chęci i zdolności bez możliwości ukończenia studiów wyższych. W ten sposób trwoni się najważniejszy kapitał narodowy — wiedzę. Wspaniale pracują Czesi i organizacje emigracji rosyjskiej, fundując stypendia i zciągając swoich studentów z Europy. Tysiące Hindusów, Chińczyków, Studentów z Francji, Hiszpanii, Hondurasu — uczą się i chioną wiedzę tego najbardziej technicznie zaawansowanego kraju na świecie — Polaków brak... Na jednym z mid-west uniwersytetów na 175 studentów cudzoziemców z 54 krajów. Polaków jest... jeden. Mało, bardzo mało... Polska opinia publiczna powinna nalegać na utworzenie centralnego ośrodka informacyjnego, obsadzonego młodymi energicznymi ludźmi, którzyby nawiązały kontakty między uniwersytetami, polskimi organizacjami społecznymi w Ameryce, a studentami w Europie celem umożliwienia im przyjazdu.

## INFORMACJE DLA CHCĄCYCH STUDIOWAĆ W USA

Należy mieć ściśle udokumentowany cenzus naukowy upoważniający do studiów wyższych (matura). Wiek zasadniczo nie stanowi różnicy. Koszt rocznego utrzymania wynosi około \$1600 łącznie z opłatą czesnego, jednak uniwersytety dysponują wieloma różnymi stypendiami o które można się ubiegać z szansą powodzenia. Kontakt z uniwersytetem można nawiązać bezpośrednio, drogą korespondencji prosząc o przysłanie katalogu oraz warunków przyjęcia. Dobra znajomość języka angielskiego w mowie i w piśmie nieodzowna i podstawowa. Po oficjalnym przyjęciu przez dany uniwersytet, o wydaniu wizy studenckiej decyduje konsul USA. Zycie powodzenia odważnym...

rzędnym dobrem. Chłop polski nie może popełnić błędu szlachty. Nie może się ograniczyć do wiecowej demagogii, nie może tworzyć chłopiejskiego wojska. Chłop polski i jego wykształcenie synowie i córki są zdolni do wypracowania nowego, własnego, chłopiejskiego stylu, polityki narodowej”.

## ROZSZERZENIE REPREZENTACJI KRAJOWEJ

Jak na początku okupacji niemieckiej od działaczy PPS wyszła inicjatywa organizowania roboty podziemnej w Kraju, tak i dalsze wnioski poszerzenia reprezentacji krajowej na wszystkie żywe siły narodu znalazły największe zrozumienie w PPS-ie, zwłaszcza przy zbliżaniu się Rosji do granic państwa polskiego.

Przy utworzeniu Rady Jedności Narodowej w Kraju, Raclawice otrzymały miejsce dla swego delegata i zasiadały w niej aż do końca jej istnienia. Wniosek o wprowadzenie Raclawic do Rady był postawiony przez Tomasza Arciszewskiego, mimo negatywnego stanowiska Stronnictwa Ludowego do tej propozycji.

Przy uchwalaniu deklaracji programowej Rady Jedności Narodowej Raclawice wywarły duży wpływ na jej sformułowanie.

Widać dużą zbieżność między programem społeczno-politycznym Rady Jedności a deklaracją ideową, uchwaloną przez Centralny Związek Młodej Wsi siedem lat wcześniej. Zwraca uwagę na różnicę między oboma ujęciami odnośnie koncepcji ustroju rolnego w Polsce.

Po wkroczeniu wojsk rosyjskich, Raclawice były przeciwnie nawiązywaniu stosunków z rządem podziemnym z Rosją bez gwarancji międzynarodowych, ani podejmowaniu współpracy z PKWN, sowieckim narządkiem do ujarzmania Polski i wprowadzania w błąd chłopów obietnicami reform społecznych.

Po próbach układania się z Armią Czerwoną 27. Dywizji Wołyńskiej i Oddziałów AK w Wilnie, Lwowie i Lublinie, prasa Raclawic nawoływała do wielkiej ostrożności w układaniu współpracy wojskowej z nowym okupantem.

W Radzie Jedności Narodowej Raclawice nie poszły na koncepcje kapitulacyjne ludowców, jako nie odzwierciedlających rzeczywistych nastrojów dołów wiejskich. Raczej wypowiadały się za całkowitą likwidacją roboty podziemnej zarówno wojskowej, jak i społeczno-politycznej, wobec wytworzonej sytuacji wojennej. Przyjazd Mikołajczyka do kraju i utworzenia tzw. Rządu Jedności Narodowej, też nie skusił Raclawic do zmiany swego stanowiska. Woląły raczej podjąć samolikwidację

WYCINANKI

OBURZAJĄCY DOKUMENT

W euroepiskim, paryskim wydaniu „New York Herald Tribune” przedrukowany został dokument, który nie wywołaby większego zdziwienia w okresie niesławnej pamięci „Unrry” i jej repatriacyjnych metod, który jednak dzisiaj wywołuje musi powszechne oburzenie, tym większe, że przecież IRO złożyło już dosyć dowodów zrozumienia sytuacji politycznej uchodźców. Jest to rozkaz, wydany przez wydział prasowy głównej kwatery prasowej IRO w Genewie. Podajemy go w wlnym tłumaczeniu:

„International Refuge Organization U.S. Zone Headquarters Bad Kissingen, biuro informacji prasowej. 6 stycznia 1950.

Do wszystkich redaktorów i wydawców dzienników i periodyków D.P.: Biuro nasze otrzymało następującą instrukcję od szefa wydziału prasowego głównej kwatery IRO w Genewie: Memorandum to potwierdza moje postanowienia, wyrażone w naszych

UŁOŻYĆ ŻYCIE W NIEMCZECH

Wychodzący w strefie brytyjskiej Niemiec tygodnik „Polak” w obliczu zbliżającego się szybko terminu 30 czerwca, kiedy rząd zachodnio-niemiecki „przejmie odpowiedzialność” za pozostałych na tym terenie wysiedleńców, udziela takich słuszych rad:

„Ale możemy i musimy unikać wszystkiego, co służyłoby jako pozytywka dla propagandy antypolskiej, uprawianej zarówno przez nacjonalistów niemieckich, jak komunistów.

I tak trzeba bezwarunkowo zlikwidować przestępczość wśród Polaków. W dziennikarskiej kronice kryminalnej jeden „Pole” jako przestępca działa na wyobraźnię czytelników silniej, niż dziesięciu Niemców. Trzeba pracować, gdy dadzą pracę. Trzeba unikać pijatyki i nie pchać się na zabawy

HARUJA JAK WOŁY A ŻYJA JAK — ZWIERZĘTA

Brazylia jest krajem, w którym — jak nieraz podkreślaliśmy — są chyba najtrudniejsze warunki dla osiedlenia uchodźców. Obecnie ukazujący się w Kurtybicie tygodnik polski „Lud” informuje bliżej o tych fatalnych warunkach. Na łanach tego pisma grupa przybyłych z Niemiec DP opisuje swe pierwsze kroki w Brazylii. Po 6 tygodniach pobytu na „wyspie kwiatów”, w wielkim ścisisku, rozpoczęły się wyjazdy do różnych Stanów:

„Najpierw wyjechali ci, którzy mieli krewnych w Brazylii; następnie pojechały grupy do Stanu Goiaz i Sao Salvador; potem ci, którzy przemieśli sporto papierosów amerykańskich; a na ostatku szara masa, która już nie miała ani centa w kieszeni” ...

Droga do miejsca przeznaczenia była niezorganizowana, pełna zmęczenia i głodu. Dużo pomocy okazali spotykani przypadkowo Polacy ze starej emigra-

rozmożach telefonicznych w listopadzie i obecnie, że żadnemu wydawnictwu wydawanemu pod protektorem IRO przez osoby DP nie wolno publicznie atakować państw, które są członkami Narodów Zjednoczonych.

Proszę powiadomić wszystkich redaktorów tych czasopism, że ogłoszenie jakiegokolwiek wiadomości lub politycznego komentarza, który mógłby zakłócić stosunki IRO z Organizacją Narodów Zjednoczonych spowoduje cofnięcie przez IRO licencji wydawniczej i pomocy osobnemu wydawnictwu, oraz wszelkiej pomocy samemu winowajcy.

Robert C. Doty, szef wydziału prasowego, IRO HQs, Genewa.”

Chodzi tu, rzecz prosta, o „nie atakowanie” Rosji, którą szef wydziału prasowego IRO usiłuje brać w opiekę, niewiadomo dlaczego i w czym interesie. Napewno nie w interesie uchodźców, dla których przecież nie tylko jego urząd, ale i cała irowska organizacja istnieje.

niemieckie. Trzeba unikać dyskusji politycznych z Niemcami. Trzeba zachować ściśle związki z Polakami i z organizacjami polskimi, bo najłatwiej toną ludzie samotni. Trzeba w całym postępowaniu wybrać trudną, ale jedynie możliwą w naszej sytuacji drogę: daleką zarówno od upokarzającej pokory jak od agresywnej buty. Ostatecznie bowiem nie będziemy wycytnymi z prawa przybłędami; będziemy korzystać z „równych praw”, jeśli sami ich nie przekreślimy.

Nawet dla tych, którzy po 30 czerwca pozostaną w Niemczech, istnieje nadzieja, że się z nich pewnego dnia wydobędą. Nim to jednak nastąpi, trzeba tak ułożyć sobie życie, aby tego dnia cało dożyć.”

Wreszcie autor korespondencji dostaje się wraz z sześciu rodzinami do Parany, do fabryki konserw mięsnych:

„Pracę dostaliśmy, ale bardzo mało. Poza tym nie ma mieszkań. Trzeba by wynająć pokój w hotelu, ale to wypadłoby bardzo drogo. Ostatecznie zgodziliśmy się pracować na jednej z fazend (gospodarstwo). Mieszkanie jest, ale pozał się Boże: szopa gorsza od stajenki betlejemskiej. Pracujemy cały dzień od wschodu do zachodu i placą nam za to cruiser w 20. Jak tu wyżyć z całą rodziną za taką mizerną płacę? Harujemy jak woły, a żyjemy jak zwierzęta. Ci, którzy pozostali w fabryce zarabiają więcej, ale jak opłacać hotel i inne wydatki, to też im nie nie pozostało. Na takich warunkach długo nie wytrzymały. Wielu się zniechęciło, o brzydnie im świat, wtedy takie umysły podatne są na wszystko.”

(ts)

POLSKIE SPRAWY W URUGWAJU

Montevideo, marzec 1950.

Z okazji Nowego Roku „Głos z Polski w Urugwaju”, skierował (jak wiadomo) orędzie do tutejszych demokratów przypominając tragiczny los jeńców i zesłańców w Rosji sowieckiej, żyjących Urugwajowi, by nigdy nie zaznał niewoli.”

Powyższe orędzie i adres noworoczny zawierający podziękowanie Polaków za sympatię okazaną ich ojczyźnie, przesłana za pośrednictwem „Światopól” i innych organizacji zostają wręczone prezydentowi Urugwaju i jego małżonce na dłuższym posłuchaniu. Przy tej sposobności przedłożył p. Otakar Jawrower egzemplarze i wycinki z prasy polskiej na obczyźnie, która tyle miejsca poświęcała notatkom o cyklu szope-nowskim w Urugwaju objaśniając zadanie, które spełnia i jej wielki zasięg.

Pan Prezydent wyłosał następnie do „La Voz de Polonia en el Urugway” na ręce p. Jawrowera telegram z podziękowaniem za orędzie odważniemiastając się życzeniami i pozdrowieniami.

ZATOPIENIE „BISMARCKA” I PAMIĘTNIKI CHURCHILLA

Montevideo, marzec 1950.

Dwa poważne dzienniki tutejsze ogłaszają następującą część „Pamiętników” Churchilla. Opisując pościg i zatopienie krążownika „Bismarck” (Art. XVIII), autor przypisuje poszukiwania i zlokalizowanie nieprzyjaciela wyłącznie eskadrze lotniczej brytyjskiej (typu „Catalina”) zapominając o tym, że O.R.P. Piorun był pierwszy, który po przerwanu kontaktu i w chwilach, gdy stracono

KS. PROF. SKOWRONEK W HISZPANII

Ks. prof. Skowronek, wicerektor Uniwersytetu Katolickiego w Santiago de Chile, bawił kilka dni w Hiszpanii w przejeździe z Rzymu do Chile. W Barcelonie ks. prof. Skowronek odwiedził dzieci polskie (sprawdzone przez Hiszpanów z Niemiec po skończeniu wojnie). Dzieci przyjęły przewleblenego gościa z wielką radością, a wizyta jego

Telegram ma charakter oficjalny i podpis Prezydenta Urugwaju.

Pani Prezydentowa zareagowała spełnieniem naszej prośby i wipsała do Złotej Księgi „La Voz de Polonia en el Urugway”, następująco: „Wobec skierowane do Polaków przebywających na wolności, które też zamieszkała tutejsza prasa:

„Wolność jest najwyższym szczęściem ludzi i ludów. Oby ten ideał stał się rzeczywistością. Polska walczyła i będzie dalej walczyć, dając przykład innym.

„Z tego dalekiego kraju śledzimy jak bracia z zainteresowaniem jej los; i jeżeli myśl wypowiedziana silnie i szczerze może podnieść na duchu tych, którzy cierpią z powodu braku wolności i stanowią sankcję dla tych, którzy w nią godzą, niechaj ta myśl znajdzie się w naszym orędziu pełnym miłości i nadziei.”

(—) Matilde I. de Batle Berres, Luty 1950.

Polacy, ocenając w pełni szlachetny gest Małżonki p. Prezydenta Urugwaju, nie zapomną pięknych słów jej orędzia.

no prawie nadzieje odnalezienia krążownika zoczył (26.V.1941. 10.30h) „Bismarcka” i wziął czynny udział w poscigu i bitwie.

„Głos z Polski w Urugwaju” przypomniał p. Churchillowi faktyczny stan rzeczy — zresztą ogólnie znany i wielokrotnie uwypuklany przez angielskich i międzynarodowych publicystów — w formie odpowiednich notatek, które ukazały się w prasie i które zostały przesłane autorowi.

miała tym większe znaczenie, że od roku dzieci pozbawione są opieki polskiego duchownego.

Czy Polacy otrzymają odszkodowania kacეტowskie?

Piszą nam z Niemiec: Ustawa o odszkodowaniach dla b. więźniów obozów koncentracyjnych w Niemczech nie jest zrealizowana w stosunku do osób wysiedlonych. Stwierdzając ten fakt musimy jednak dla trafnej oceny całego zagadnienia cofnąć się do chwili ustania działań wojennych. Pierwszym błędem okupacyjnych władz amerykańskich było to, iż nie stworzyły one żadnej instytucji dla pełnego zabezpieczenia praw i dowodów b. kacetowców. Wszelkie biura poszukiwań nie mogły tych dowodów zabezpieczyć, ponieważ szereg obozów koncentracyjnych znalazło się po stronie okupacji sowieckiej, skąd jednak w ostatniej chwili „ewakuowano” kacეტowców.

Tak samo nie rozwiązały sprawy wydane przez niektórych komendantów amerykańskich zaświadczenia uwolnienia z ostatniego obozu. Zaświadczenia takie mógł dostać każdy kacეტowiec bez rozróżnienia, czy był więźniem kryminalnym czy politycznym, czy też zabójcą kapem. Zaświadczenia te nie obejmowały czasokresu przebywania w ogóle w K.Z., a tylko dotyczyły okoliczności zwolnienia z ostatniego obozu.

Tymczasem właśnie w pierwszych miesiącach wyzwolenia łatwo było o dowody i świadków, których można było spotkać dostojnie na ulicy. Każdy zdaje sobie sprawę, iż wyplacenie odszkodowań musiało nastąpić po reformie waluty, jednakże zabezpieczenie dowodów należało przeprowadzić w chwili najbardziej dogodnej. Zaniedbanie tego obowiązku połączone z niezawierzeniem narodowych związków kacეტowskich może stworzyć poważne trudności.

Mimo wszystko kacetowcy wierzyli w elementarne zadośćuczynienie ze strony państwa niemieckiego. W oczekiwaniu tej sprawiedliwości ogół kacetowców dowiedział się o ukazaniu się ustawy o odszkodowaniach, która przewiduje dwie formy zadośćuczynienia: zapłatę po 150 DM za każdy przepracowany miesiąc pobytu w kaciecie i odszkodowanie z powodu utraty zdrowia, czyli tzw. rentę. Należy sądzić, że wystarczy udowodnić, iż pobyt w kaciecie nie powstał z przyczyn natury kryminalnej, by otrzymać nie tylko „odszkodowanie”, co normalną zapłatę za przymusową pracę.

Tymczasem w praktyce jest inaczej. Niektóre sądy pominęły całkowicie moment zwrotu wynagrodzenia za pracę, natomiast cały nacisk położyły na interpretację artykułu, będącego podstawą do odszkodowań w ogóle. Sąd niemiecki uczynił to dlatego, że przyznał prawo do 150 DM miesięcznie, czyli przyznanie prawa do własnych, zapracowanych w nieludzkich warunkach pieniędzy, daje automatycznie prawo do rozszerzeń o rentę z powodu utraty zdrowia, czyli do istotnego odszkodowania.

Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że gdyby ustawa mówiła tylko o zwrocie po 150 DM mies. za przepracowany czas, sąd niemiecki nie kwestionowałby w ogóle „polityczności” kacetowców-cudzoziemców.

Ten sposób wymiaru sprawiedliwości nie przynosi zaszczytu sądom, ani sędziom niemieckim. Zdaje się, że jedyną otuchę można znaleźć w wypowiedziach Wysokiego Komisarza J. McCloya, który mówi: „o zasadach polityki amerykańskiej w Niemczech w lutym r.b. wyraźnie zaznaczył, że odszkodowania o fiarom nazizmu muszą być wypłacone „bez wykrętów i wybiegów”.

„Aby jednak udowodnić, że te „wybiegi i wykręty” są stosowane przez władze i niestety sądy niemieckie, omówimy odnośny punkt ustawy. Brzmi on następująco:

„Par. 1. Prawo do odszkodowania na podstawie tej ustawy przysługuje temu, kto pod narodowo-socjalistycznym panowaniem gwałtu (od 30 stycznia 1933 roku do 8 maja 1945 r.) był przesładowany z powodu swoich przekonań politycznych, z powodów rasowych, wiary lub światopoglądu i przez to poniósł szkody na życiu, ciele, zdrowiu, wolności, własności, majątku lub możliwości gospodarczego rozwoju.”

Sędziowie niemieccy, Bóg raczy wiedzieć na mocy jakiej spekulacji myślowej, zastosowali do wyżej wspomnianego artykułu interpretację ścieśniającą, uznając, iż Polacy dostali się do kacetów z powodów „narodowościowo-patriotycznych”, a nie politycznych, gdyż działalność narodowa nie leży rzekomo w sferze pojęć politycznych.

Czyli, że fakt przynależności do danego narodu sędziowie niemieccy wykreśliли ze słownictwa politycznego. Rozpatrzmy tę wykładnię.

A więc: 1. Z orzeczenia sądowego wynika, iż kto był w kaciecie z powodów narodowych, ten nie ma prawa do otrzymywania zapłaty za pracę, ani do odszkodowania z powodu utraty zdrowia z winy „SS-Staat-u” narówni z przestępca kryminalnym. 2. Przynależność do narodu i związana z tym działalność nie jest działalnością polityczną.

Pomijając absurdalność wniosku pierwszego, podobna wykładnia opiera się na niezwykłym dla współczesnej nauki odkryciu, mianowicie, że przynależność do jakiegos narodu nie leży w sferze pojęć polityki. Tymczasem w starszych przejrzejc którykolwiek podręcznik prawa politycznego, by dowiedzieć się czegoś wręcz przeciwnego. W słynnym słowniku Webstera na str. 529 pod hasłem „political” znajdujemy następujące określenie: „pertaining to politics, or to a nation, or state”. A zatem przynależność do przynależności do określone-

go narodu jest przekonaniem politycznym.

Na zasadzie interpretacji niektórych sądów niemieckich odmówiono prawa do odszkodowań Polakom, którzy trafili do KZ w wyniku swojej działalności podziemnej, a w szczególności w szeregach Armii Krajowej. Odmawiając zaś praw politycznego więźnia osobom uczestniczącym w polskim ruchu oporu sądy niemieckie nie tylko popełniają błąd, ale po prostu kpią ze zdrowego rozsądku.

Kpią przede wszystkim dlatego, że Polska Armia Krajowa była podporządkowana uznanemu przez aliantów rządowi polskiemu. Każda wojna i działanie, dokonywane za zgodą lub z polecenia legalnego rządu, są narzędziami polityki. Nie trzeba też chyba udowodniać, że Polska walczyła o cele, które zostały sprezywane w Kartcie Atlantyckiej i w Kartcie Narodów Zjednoczonych, że więc Polacy walczyli nie tylko o kraj, lecz także o pogład na świat.

Dalej sąd niemiecki gotów jest przyznać każdą sumę „Auslaenderowi” jeżeli udowodni, że jego działalność polityczna przeciw „SS Stat” nie była związana z ruchem oporu, a w szczególności z polskim ruchem oporu. Tego oczywiście udowodnić nie można, ponieważ na tym właśnie polegał system narodowego socjalizmu, że wszelka jawna opozycja (działalność) przeciw reżymowi była wyłączone, i jedynie podziemnie posiadało możliwości techniczne (drukarnie, papier, maszyny, kolportaż) dla prowadzenia takiej walki. Sama zaś działalność opozycyjna była już eo ipso działalnością konspiracyjną. Rozważając dalej sprawę „polityczności” danej osoby po myśli interpretacji sądów niemieckich dojdziemy do wniosku, że taka działająca „politycznie” osoba 1. nie mogła należeć do ruchu oporu 2. nie mogła być patriotką. Czyli po prostu ta działalność polityczna w krajach przez Niemcy okupowanych nie istnieje.

Na uwagę zasługuje fakt, iż mimo oświadczenia dr. Peicha, jednego z twórców ustawy, że ustawa o odszkodowaniach nie miała zamiaru upośledzać Polaków sąd niemiecki w dalszym ciągu uներiał się przy swojej interpretacji.

Polacy, którzy dostali się do KZ na skutek działalności podziemnej, lub podjęrzenia o taką działalność są więźniami politycznymi, do których w pełni ma zastosowanie ustawa o odszkodowaniach. Nie powinni korzystać z dobrodziejstwa ustawy przestępcy kryminalni, kolaboranci oraz ci, którzy w czasie pobytu w KZ zerwali się nad współkolęgami piastując intratne stanowiska kapów, blokowych itp.

Jeżeli dziś istnieje pewna trudność w ustalaniu tych przestępców, winę ponosi reżym hitlerowski, który w ostatnich latach świadomie dawał tzw. czerwone winkle z literą „P” wszystkim Polakom, nie rozróżniając kryminalistów od więźniów politycznych.

Wydaje się, że dowód „polityczności” więźniów polskich, przebywających w KZ jest wystarczający. Można jednak dowodzić jeszcze, że Polacy i inne na-

rody mieszkające na wschód od Niemców ulegały dyskryminacji nie tylko politycznej, lecz i rasowej. Pożyteczną lekturą będą tu pisma Chamberlaina, Wolfmanna i wreszcie „urzędowego filozofa” ruchu hitlerowskiego Alfreda Rosenberga, który twierdził, iż na wschód od Niemców mieszkają ludzie niższej rasy tzw. małpoludzie. Podobne zdania, nawet jeszcze przed wojną lubił wypowiadać sam Führer.

Jeśli by ktoś chciał zarzucić, że poglądy o wyższości rasy niemieckiej leżały tylko w sferze tzw. teorii, należy mu przypomnieć o karach stosowanych względem Niemek, które utrzymywały stosunki płciowe z „Auslaenderami” ze wschodu. Kara była niezbyt oryginalna, bo przypominająca praktyki średniowiecza, mianowicie pregrierz i obcinanie włosów, smarowanie smółą itp. Względem zaś mężczyzny Auslaendera stosowano różne kary, aż do kary śmierci przez powieszenie wznębie.

Jeżeli zaś podobne postępowanie nazistów nie oznaczało dyskryminacji rasowej Auslaenderów, a w szczególności Polaków, to może władze niemieckie, a najlepiej sąd zechcą wyjaśnić, co to oznaczało?

Stąd nietrudno udowodnić, iż Polacy ulegały dyskryminacji nie tylko politycznej, lecz także rasowej. Ze więc do nich i per analogiam do innych „Auslaenderów” ze wschodu ma w pełni zastosowanie omawiana ustawa o odszkodowaniach. Chyba chciano udowodnić, że Polakom należącym do polskiego ruchu oporu i w ogóle wszystkim Polakom, którzy cierpieli w kacეტach, należy się odszkodowanie z jakiejś „innej” ustawy, to takie stawianie sprawy byłoby cynizmem. Takiej bowiem „innej” ustawy na terenie Niemiec nie ma.

Można by tu postawić pytanie władzom i sądom niemieckim, kogo czynią odpowiedzialnym za znęcanie się nad b. więźniami w kacეტach?

Nie sądzimy bowiem, by sąd i władze niemieckie chciały udowodnić, że wolno było się znucać, znieważać, zabijać w kacეტach Polaków, którzy dostali się tam ze względów „narodowo-patriotycznych”.

Pragniemy więc zwrócić uwagę, iż przewlekłe wypłaty pieniędzy należnych kacetowcom jest dla nich często kwestią życia. Wielu z nich, nie mając odpowiednich środków finansowych, zmarło, na gruźlicę, wielu leży w szpitalach walcząc z tą straszna chorobą. Ludzie ci powinni posiadać środki finansowe dla skutecznego zwalczania choroby.

Tymczasem, jak to nie trudno udowodnić, korzystają z ofiarności polskiego społeczeństwa jak np. z pomocy Polskich Kompanii Wartowniczych. Zwracamy uwagę, że kacetowcy—invalidzi, a w szczególności invalidzi—gruźlicy nawet po tak zwanym „wyzdrowieniu” nie są i nie będą zdolni do pracy i dlatego kwestia otrzymania odszkodowań jest dla nich kwestią życia.

Należy mieć nadzieję, że władze i sądy niemieckie przestaną bawić się w formułki prawne tam, gdzie chodzi o życie ludzkie.

J. J.

KRONIKA SPORTOWA

SPORT POLSKI NA OBCYZNIE

Ostateczny wynik mistrzostw lekko-atletycznych emigracji w r. 1949. W uzupełnieniu i częściowej zmianie danych zawartych w poprzedniej Kronice — podajemy ostateczny, zweryfikowany wykaz mistrzów i wicemistrzów: bieg na 100 m: 1) Smorawski i Mikolajczyk (Belgia) ex aequo — 11.1 s; bieg 400 m: 1) Gaj (Francia) 53.2 sek. 2) Byczkowski (Niemcy) 55.5 s; bieg 800 m: 1) Witezak (Fr.) 2' 12.8, 2) Adamski (Fr.) 2' 14.3; bieg 1500 m: 1) Wypijewski (W. Bryt.) 4' 22.2, 2) Bil (W. Bryt.) 4' 23; bieg 5000 m: 1) Lachowski (Niemcy) 16' 36.2, 2) Jankowiak (Niemcy) 16' 58.5; skok w dal: 1) Gaj (Francia) 6.24 m, 2) Wolski (Francia) 6.01 m; skok w wwyż: 1) Gaj (Francia) 1.77 m, 2) Gordon i Paika (Niemcy) 1.60; rzut dyskiem: 1) Maksimeczyk (W. Brytania) 44.35 m, 2) Sawicki (W. Brytania) 36.85 m; rzut kulą: 1) Maksimeczyk (W. Br.) 12.90 m, 2) Juchacz (W. Br.) 12.44 m; rzut oszczepem: 1) Wolski (Francia) 54.16 m, 2) Wróblewski (Fr.) 46.18 m.

Uwzględniając pierwszych sześć miejsc we wszystkich konkurencjach męskich i licząc po 1 do 6 punktów za miejsce, najwięcej punktów zdobyli zawodnicy z Francji (84 punkty) przed zawodnikami z Wielkiej Brytanii (52 punkty), Niemiec (45 punktów) i Belgii (27 punktów).

Mając na uwadze przeważnie kiepski stan boisk i inne trudności, należy uznać uzyskane wyniki za nadszkodowanie dobre. Najlepszym wynikiem poszczególny się może nasz znany dyskobol K. Maksimeczyk, kilkakrotnie mistrz Szkocji. Niewiele ustępuje mu wszechstronny H. Gaj, którego rekord w skoku w wwyż wynosi 1.86 m, a w skoku w dal 6.65 m. Obaj ci utalentowani zawodnicy oraz doskonały oszczepnik Wolski odegrali poważną rolę w mistrzostwach Polski, gdyby one były dla nich dostępne.

Wyniki w mistrzostwach kobiecych — patrz poprzednia Kronika. Trzykrotnie mistrzynią Krystyna Dymekówna jest nieprzeciętnym talentem. Jej wyniki na 60 metrów i w skoku w dal są re-

welacyjne. Zwłaszcza, gdy się zważy, że liczy zaledwie 15 lat.

Oby tegoroczne mistrzostwa przyniosły jeszcze lepsze wyniki, a przede wszystkim jeszcze liczniejszy udział wszystkich środowisk!

SPORT W POLSCE

Występ liczonej polskiej ekipy narciarskiej na zawodach o Puchar Tat, rozegranych w Czechosłowacji, skończył się katastrofalnie. Najlepsi zawodnicy polscy uzyskali zaledwie następujące miejsca: w biegu na 16 km 13. miejsce, w biegu na 42 km 15. miejsce, w skokach 3. miejsce (w kombinacji norweskiej 3. miejsce, w sztafecie 3. miejsce, w kombinacji alpejskiej 4. miejsce, w biegu kobiet na 10 km 10. miejsce i w kombinacji alpejskiej kobiet 9. miejsce, choć konkurencja była słaba. Nie tylko Czesi, Finowie i Francuzi dystansowali naszych „asów”, ale w kilku wypadkach nawet Bułgarzy, Rumuni i Węgrzy. Gdy w ubiegłym roku w punktacji drużynowej Polska przegrała z Czechosłowacją zaledwie w stosunku 94:119, to w tym roku różnica zwiększyła się do 95:287! Dwóch zawodników francuskich zdobyło 78 punktów, czyli niemal tyle, ile 30 zawodników polskich! Przyczyną tej klęski prasa krajowa doszukuje się w braku dobrych smarów. Istotnie Związek Narciarski od roku daremnie stara się o uzyskanie smarów norweskich, jednak przyczyny kompromitującej przegranej są głębsze.

Bodaj jeszcze gorzej niż występ narciarzy wypadł debiut naszych czołowych lyżwiarek na mistrzostwach świata w Moskwie. Mistrzyni Głazewska zdobyła zaledwie 17. miejsce na 19 zawodniczek, które wszystkie biegi ukończyły, a wicemistrzyni Sędzimir wycofała się wskutek upadków.

Udział polskich zespołów w narciarskich, hokejowych, saneczarskich, lyżwiarskich (poza biegami kobiet) i zapasniczych mistrzostwach świata, bądź w ogóle nie był przewidziany, bądź został odwołany.

Plebiscyt, przeprowadzony przez Przegląd Sportowy na temat, kto jest najlepszym sportowcem, przyniósł zwycięstwem lekko-atlety Stawczyka przed bokserem Kasperczakiem. Kage.

# Wstrząsający list Kard. Sapięhy i Prym. Wyszyńskiego o walce z religią

W dniu 16 lutego br. kardynał Adam Sapięha i arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski, wysłali wspólnie do Bolesława Bieruta nowy oficjalny list, w którym jasno stwierdzają, że reżym warszawski winien jest prześladowania Religii i walki z Kościołem Katolickim w Polsce. List ten, jako ważny dokument, podajemy poniżej w pełnym brzmieniu, przypominając, że w nr. 10(401) „OB” podaliśmy tekst pierwszego listu episkopatu do Bieruta, a w nr. 12(403) tekst listu pasterskiego episkopatu do duchowieństwa w Kraju. Oto tekst listu z dnia 16 lutego br.:

## „WALKA Z RELIGIĄ W POLSCE TOCZY SIĘ OD DAWNA”

1. Wielokrotne zapewnienia Pana Prezydenta, Pana Premiera i Min. Wolskiego głośno, że w Polsce walki z Kościołem nie ma i nie będzie. Przyjmowaliśmy te zapewnienia zgodnie z ich brzmieniem. Dziś jednak bolesne doświadczenia ostatnich wypadków wzbudziły w nas wątpliwości co do znaczenia oświadczeń wysokich autorytetów. Stwierdziliśmy, że walka z religią w Polsce toczy się już od dawna, to z konsekwencją przechodzącą do coraz to nowszych etapów wojny przeciw-

ko Bogu. Nic tu, że świątynie są otwarte i pełne, bo lud chroni się tu ze swoją tragedią doświadczaną na terenie pracy, w biurze, w urzędzie, w partii, gdzie nieustannie jest trapiący w swych najbardziej osobistych uczuciach wobec Boga.

Pouczają nas o tym, co piszemy, programy przedszkoli, szkół, podreżniki szkolne, metody pracy oświatowej wśród młodzieży, regulaminy partyjne, uchwały i wieści różnych komórek organizacyjnych, schematy referatów, przygotowane dla aktywistów, żale i skargi ludzi, którzy zmuszeni są do wysłuchiwania słów, pełnych nienawiści do wszystkiego, co religijne.

Pouczają nas o tym dola szkolnictwa

## CHODZI O ROZBICIE I SKŁÓCENIE KLERU

2. Wiece w Politechnice i mowy, tam wygłoszone przez przedstawicieli Rządu i różnych prelegentów, ujawniły właściwe intencje organizatorów tej imprezy.

Rzecz oczywista, że nie szło tam o „położenie kresu nadużyciom w „Caritas”. Takiej bowiem sprawy nie przeprowadza się drogą nadużyć, wystawnych przyjęć, rozpizania duchowieństwa we wszystkich Starostwach i w Rządzie Państwa, podarków itp. „Przekupstw”, na które tyle wydano pieniędzy, że ubogi budżet niejednej instytucji „Caritas” mógłby być przez długie lata utrzymany. Kto uwierzy, że to marnotrawstwo groza publicznego wywołane było troską o ubogich?

Szło o większą sprawę. Szło o rozbięcie i skłócenie kleru, o ośmieszenie go w oczach społeczeństwa, o przeciwstawienie Biskupom i o stworzenie odskoczni do oderwania go od Stolicy św. i od jedności kościelnej, nad czym od dawna pracowano.

Jeśli te plany nie osiągnęły skutku, to dlatego, że niedostatecznie poznano duchowieństwo. Może ono mieć swoje wady, może dać się sterroryzować, ale

Jakkolwiek na pisma nasze, skierowane do Pana Prezydenta, nie mamy odpowiedzi, to jednak nie przestajemy wierzyć, że prawo takie nam, obywatelom Państwa Polskiego, nadal przysługują. Na mocy tego prawa, powodowani nakazami sumienia i naszego urzędu pasterskiego, przesyłamy i to pismo imieniem Episkopatu, bowiem za bieg wypadków nie możemy brać odpowiedzialności na siebie.

Przedmiotem naszego pisma są spostrzeżenia, poczynione na tle sprawy „Caritas”, o której informował Pana Prezydenta cały Episkopat Polski w memoriale swoim z dnia 30 stycznia 1950 roku.

katolickiego, szpitali kościelnych stowarzyszeń i bractw religijnych, odbudowy świątyn itp.

Pouczają nas o tym dola prasy katolickiej i wydawnictw, które są zamykane, jedno po drugim, bo już dłuższy radzić sobie z cenzurą sił nie mają. Nagromadzone rękopisy dzieł katolickich zalegają przy biurku cenzury, oskarżając system rządzenia, który ma odwagę gasić myśl religijną w Polsce i z bibliografii narędu wymazały pozycje, które nie mogą ujrzeć światła dziennego.

Panie Prezydencie. Walka z Kościołem, z religią, z Bogiem w Polsce jest jaskrawo widoczna. Gdy ją stwierdzamy, jednego pragniemy, by w nas nie wzmawiano, że tej walki nie ma. Pragniemy chociaż tyle szacunek, należny ludziom, by rzeczywistość nazywać po imieniu. Albo więc należy otwarcie przyznać się do czynów, albo zmienić metodę postępowania wobec Kościoła.

Przyjąwszy zwycięstwo tej odłogi, wypadnie zapytać się, czy można przyznać sobie prawo wypowiedzenia walki chrześcijańskiemu światopoglądowi narodu? Polska nigdy nie toczyła walki z Kościołem Katolickim, co świadczyć może o jednym, że Kościół nigdy nie zagrażał wolności ducha narodu.

rychło rozpozna gwałt i podstęp i odwróci się od tych poczyniań. Propaganda pozwoliła sobie użyć różnicznictwa kleru na kler reakcyjny i „księży-patriotów”. Chcemy przypomnieć, że w latach 1941—1944 na tzw. „księży-patriotów” stawiła propaganda niemiecka, a ludność Warszawy jeszcze o tym pamięta.

Dziś spotykamy w prasie osobliwe nowości; po zerwaniu z hasłem „reakcyjny Episkopat” dziś czytamy „o reakcyjnej części Episkopatu”. Jest to nowa próba, stawiana tym razem na „Biskupów-patriotów”.

Wszystkie te próby sprowadzają się do właściwego mianownika: ujawniają one właśnie oblicze poczyniań antykościelnych.

Komu może przynieść korzyść rozbięcie Kościoła? Napewno nie Polsce, która tyle razy w swych bolesnych dziejach musiała korzystać, dla zachowania swego bytu, z jedności Kościoła, zespalającego cały naród.

Czy Kościół mógłby szkodzić Polsce Ludowej? Jeśli ta Polska będzie prawdziwie ludowa, sprawiedliwa i mitująca swych obywateli, jeśli nie będzie

gwałcić ich sumień i skończy walkę z Bogiem — to Polska taka zasłuży właśnie na pełny szacunek i na poparcie wszystkich obywateli.

Od postawy Państwa wobec religii zależy będzie postawa Kościoła. Jeśli

## „PRZEZ GWAŁT W KOŚCIELE NIC SIĘ NIE DZIEJE”

3. Różne już podejmowano próby, by zmusić duchowieństwo katolickie do uległości wobec współczesnej rzeczywistości. Zmusza się Biskupów, by zechcieli „uznać Rząd Ludowy”, jak gdyby Episkopat był parlamentem.

Episkopat broni siebie i swoje duchowieństwo od udziału w rozgrywkach politycznych. Nie do nas należy udzielać aprobaty dla poczyniań Rządu; nigdy tego nie czyniliśmy i nie widzimy tytułów, dla których mielibyśmy dziś to czynić.

Pole naszej pracy jest wyraźnie określone i dobrze znane. Pragniemy na tym polu pozostawać, w przekonaniu, że nasza praca dobrze służy rzeczywistości polskiej.

Natomiast zdziwieniem nas napelnia próba rozpoltowania i rozwieczowania duchowieństwa, wbrew podnoszonym ze strony partii głosom „księży zdala od polityki”.

Usiłowano naprzód duszpasterzy politycznych zamienić na agitatorów politycznych, a gdy ta próba nie wydała owoców, z kolei dąży się do tego, by kler wprowadzić do rozgrywek politycznych, skłócić z Episkopatem.

Min. Wolski miał odwagę odwołać się do „Komisji mieszanej” na wiecu w Politechnice ze sprawą „Układu między Kościołem a Państwem”, chociaż rozmów z Komisją biskupią nie zerwał; tę niezwykłą formę prowadzenia rozmów musimy uważać za posunięcie demagogiczne, godzące w ustaloną sposób prowadzenia układów.

Jest to jednocześnie dowód nieznanymi wewnętrznego życia Kościoła. Duchowieństwo można gwałtem, jak to

## URAŻENI W „ELEMENTARNEJ GODNOŚCI CZŁOWIEKA”

4. Poniżenie wysokiego autorytetu władzy publicznej, święciło swoje tryumfy na tle akcji wobec duchowieństwa, które usiłowało zmobilizować przeciwko dobroczynności Kościoła. Wysocy urzędnicy państwowi sprowadzeni do roli polowaczy kleru na zebrania Caritasowe. A metody, jakimi się posługiwali urągali ich godności ludzkiej i godności Państwa, w imię którego działali. Starostowie, prezydenci miast, a niekiedy i wojewodowie, zmuszeni do sprowadzenia duchowieństwa na zebrania, dopuszczali się wielogodzinnej dokuczliwej perswazji, a dość często pogroźki i gwałtu. Najboleśniej było wyrażone kłamstwo i szantaz, których się dopuszczano, gdy zawodziły argumenty. To wszystko działo się w stosunku do tysięcy kapłanów, w całej Polsce, niekiedy na oczach ludu, służby kościelnej i domowej księży, która wiedziała, do czego schodzą przedstawiciele Państwa z piedestału swej władzy. A i sami wykonawcy tych rozporządzeń nie kryli się często ze skargami na bezwzględność wydanych rozkazów. Jeżeli dziś, niektórym księżom zarzuca się, że w obronie swej wolności od natrętów, użyli ostrych słów i jakoby znieważyli „przedstawicieli władzy”, to trzeba powiedzieć, że wcześniej i stórkro gorzej znieważeni oni zostali przez tych, co wydawali im podobne rozkazy.

A to co działo się w Polsce w piątek i sobotę przed 12 lutego, w którym to dniu miało być czytane oświadczenie Episkopatu w sprawie „Caritas”, przechodzi wszelkie pojęcie o praworządności i porządku publicznym. Na widok tego terroru, człowiek czuje się urażony już nie tylko w swej godności przedstawiciela duchowieństwa polskiego, ale po prostu w swej elementarnej godności człowieka. To już nie było urzędowanie, to była krzykawa obława, której samo wspomnienie wywołuje upokarzające uczucie wstydu, że Państwo ma odwagę aż tak traktować swych obywateli.

I to wszystko ma nie być pogwałceniem wolności sumienia, a nawet ma być zgodne z obowiązującymi dekretemi — natomiast kiedy biskup wykonuje swoją władzę w stosunku do duchowieństwa i występuje w obronie karności kościelnej, to prokurator wytacza przeciw biskupowi dochodzenie i stosuje środki zapobiegawcze za rekroczne przestępstwo, przewidziane w dekreście „O ochronie wolności sumienia i wyznania”. Trudno o większe pomieszczenie

5. Zapewne ministrer Wolski, jako pełnomocnik Pana Prezydenta do rozmów z Episkopatem, zdaje sobie sprawę ze swych poczyniań. W przekonaniu, że czyni to zgodnie z obyczajami parlamentarnymi, nie odwoływał się do Pana Prezydenta. Dziś jednak, gdy minister odwołał się do duchowieństwa, by czynić „konkordat oddolny”, ponad głowami Biskupów — jesteśmy zwolnieni od milczenia. Przedstawiamy więc nasze zastrzeżenia co do przyjętych metod prowadzenia rozmów.

Min. Wolski, pomimo stałych obietnic, nigdy nie dostarczył na czas pro-

Państwo uszanuje religię, któz będzie miał odwagę mu się przeciwstawić.

Dziś argumentów przeciwko Rządowi dostarczą antykościelne ustawy państwowe. Gdy one znikną, wróci upragniony pokój.

uczyniono dnia 30. stycznia br., sprowadzić na wiec, ale duchowieństwo wie, że przez gwałt w Kościele nie się dzieje.

Również przemocą narzucono duchownym urzędów w „Caritas”, chociaż to duchowieństwo wie, że żadnych urzędów od władzy świeckiej — bez pozwolenia swych biskupów — przyjąć nie może.

Gwałtem usiłowano odwieść duchowieństwo od posłuszeństwa Biskupom, gdy ci polecieli odczytać „oświadczenie w sprawie „Caritas”. Przyjmuje się więc metoda gwałcenia duchowieństwa. Gdyby nawet i wydała ona pewne rezultaty, to zaszczytu Rządowi przynieść nie może, gdyż społeczeństwo katolickie zna swój kler i wie, do jakich elementów odwołał się Rząd.

Trzeba bowiem stwierdzić, że przeszło tysiąc kapłanów, sprowadzonych do Politechniki, zostało gwałtem i przemocą zwiędzionych i oszukanych. A ci, którzy głosili odczyty im narzucone i zbierali głos w dyskusji, to ludzie przez wojnę wykołejeni, będący w konflikcie z prawem kościelnym, albo szantazowani przez władze polityczne wiszącymi nad nimi karami. Z pomocą takich ludzi chcieć ustalić nowy porządek religijny, to znaczy odsunąć od siebie społeczeństwo katolickie, stanowiące większość narodu.

Zapewne, państwa współczesne mają potężne środki do rozbięcia Kościoła. Widzimy, co usiłowano zrobić z Kościołem na Węgrzech i w Czechach. Ale gwałty tam czynione budzą odrazę w całym cywilizowanym świecie.

tułów odbytych zebrań. Zwłoka ta utrudniała dalsze rozmowy, za których powolny bieg Minister miał odwagę złożyć odpowiedzialność na Episkopat.

Inne zastrzeżenia budzi osobliwa metoda zastraszania biskupów. Minister przyznawał, że z pomocą wydawanych rozporządzeń antykościelnych wyierać chce nacisk decydujący na Biskupów. Stała metoda zastraszania osiągnęła przeciwny skutek i Episkopat coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że Rząd nie ma zamiaru dotrzymywania słowa, a raczej chce stworzyć fałszywe dokonane, fakty skierowane przeciwko wolności Kościoła.

Na ostatniej rozmowie w dniu 19 grudnia ubiegłego roku, minister Wolski zobowiązał się przestać zalegać pro-

kuły w ciągu czterech dni i zaraz miał być ustalony termin komisji mieszanej. To nie nastąpiło, natomiast w tym samym czasie była przygotowana cała kampania pod pretekstem Caritasu. Jeszcze w dniu 23 stycznia br., już po rozpoczęciu kampanii, minister Wolski otrzymał nowe propozycje Episkopatu i obiecał, że zaraz nazajutrz ustali termin posiedzenia podkomisji. To nie nastąpiło, natomiast rozpoczęło się wiecowanie.

Jesteśmy zdania, że dwie układające się strony nie mogą stosować metody zastraszania. Jesteśmy przedstawicielami Kościoła, który ulega niekiedy prześladowaniom dla prawdy, ale nie zmienia jej pod groźbą. Tam więc, gdzie nie możemy ustąpić z pobudek doktrynalnych, nie nie pomogą nawet najdotkliwsze groźby i najdotkliwsze prawa.

Inne zastrzeżenia budzi osobliwy argument, którym min. Wolski aż nadto często się posługiwał. „Rozporządzenia wydawane — mówił — nie będą wykonywane, gdy umowa będzie podpisana”. Pozostaje pytanie: czym właściwie jest praca w rękach państwa? Czy warunkiem ładu społecznego, czy też środkiem postrachu? Jeżeli minister Rzeczypospolitej głosi, że prawo przez Państwo, kto zwleka i co jest przygotowywane, to jakąż mamy gwarancję, że uszanowana będzie przez Rząd umowa, podpisana z Episkopatem?

Czy w świetle tych faktów można pomawiać Episkopat, że gra na zwłokę i nie chce rzeczywistego porozumienia z Państwem? A jednak minister Wolski miał odwagę to uczynić, chociaż wiedział, kto zwleka i co jest przygotowywane, i publicznie oskarżył Episkopat, zrzucając winę na hierarchię kościelną.

## „GŁOS SUMIENIA NARODU POLSKIEGO”

Pismo nasze tym razem nie ma charakteru protestu — to nie jest protest poniewieranego duchowieństwa i sponiewieranego Episkopatu. Pismo nasze nie zawiera żadnej prośby!

Pismo nasze jest głosem sumienia Narodu Polskiego, który przez nas się odzywa i głos ten zwraca się do Pana, jako Prezydenta Rzeczypospolitej i zmuszony jest uważać Ciebie, Panie Prezydencie i Twój Rząd, wobec Boga i historii odpowiedzialnym za walkę z religią i z Kościołem w Polsce.

Kraków, dnia 16 lutego 1950 roku.

(—) Adam Stefan Kardynał Sapięha, Książe Arcybiskup Metropolita Krakowski

(—) Stefan Wyszyński, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski Prymas Polski

## DZIWNĄ ZACZEPKA

Przed kilku miesiącami wybuchł w naszym emigracyjnym świecie namiętny spór z tego powodu, że katolicki tygodnik religijno-kulturalny „Życie” nawoływał do zajęcia się studium pism Lenina. Obecnie te studia zaczynają przynosić wyniki, jak można wywnioskować z polemicznej notatki, zamieszczonej w Nr. 13 „Życia” z 19 marca br., wymierzonej przeciw mojemu artykułowi w „O.B.”. Notatka ta brzmi: „Opium dla ludu”

„Pan St. Klinga w „Orle Białym” Nr. 394, w artykule zatytułowanym „Atmosfera życia w Warszawie” postanowił pochwalić Kościół i religię katolicką w Polsce. Uczynił to jednak w sposób nieoczekiwany.

Przedstawiliśmy we wspomnianym artykule powszechnie w Kraju poczucie ponizienia i upokorzenia z powodu atmosfery strachu, terroru, kłamstwa i szpiegostwa, pisze: „Jedynym miejscem ucieczki jest Kościół a jedynym wytchnieniem religia. W czasie religijnych uroczystości i procesji można utonąć w stu tysięcznym tłumie, z pełnym poczuciem bezpieczeństwa, że się nie jest śledzonym i obserwowanym. W tym wielkim tłumie człowiek wierzy bliźniemu, który stoi obok. Jest on wdany sobą, m., szacunek dla siebie i jest kornie wdzięczny tej potęgce, która nie wymaga upokorzenia. Dlatego religia w Polsce jest niezmierną siłą...”

Słowem: religia to opium dla ludu... Trudno zaiste w paru zdaniach wymownie „udowodnić” ten znany slogan komunistyczny. Oczywiście zdaje sobie sprawę, kończy autor notki w „Życiu”, że p. Klinga nie to miał na myśli. Tak to jednak wyszło...”

Wcale tak nie wyszło, a jeżeli wyszło, to w „Życiu”, a nie w „Orle Białym”. Dalszy bowiem ciąg mojego artykułu, akurat od tego miejsca, gdzie cytata została urwana, brzmi:

„Nonsens słynnego powiedzenia Marksa czy też Lenina, że religia jest opium dla narodu, staje się w tych warunkach jasnym dla każdego umysłu. Bo w tych warunkach religia jest tak wyraźnie ożywcza witamina, wzmacniająca moralny kregosłup człowieka i zapobiegająca duchowej anemii...”

Jak z tego widać, ja i autor polemicznej notki w „Życiu” bardzo się różnimy w sposobie myślenia, bo wycią-

gamy z tych przesłanek zupełnie odmiennie wnioski. Ja twierdząc, na podstawie zakomunikowanych mi przez przybysza z Warszawy faktów, że poszukiwanie przez naród polski ucieczki i pocieszenia w Kościele i modlitwie jest zaprzeczeniem tezy Lenina, iż religia, to opium dla ludu. Twierdząc tak m. in. dlatego, że opium znieszcza, usypia i osłabia, a religia wzmacnia człowieka. Lenin przy tym miał na myśli osłabianie dążeń do przewartości i nienawiści klasowej, a ja mam na myśli wzmocnienie odporności na komunistyczny ucisk i zniewieranie dusz. Mój polemista, nacytawczy się widocznie dzieł Lenina twierdzi, iż leninowskie wnioskowanie jest prawidłowe, a moje błędne. Jest on tego tak pewien, że nie uważał za potrzebne nawet przytoczyć mych wniosków, by je potem obalić. Po prostu podziurzył czytelnikowi swoje wnioski, zrobione w leninowskim duchu, Maluczko, a użna on, idąc dalej po tej samej drodze, że słowa litania — „Ucieczko grzesznych, Pocieszycielko śrapionych” — są też udowodnieniem słownu Lenina.

Sposób wyrwywania cytat z kontekstu jest starym jak świat sposobem nierzetelnego polemizowania, mającym na celu przedstawienie w fałszywym świetle osoby lub poglądy — krytykowanego autora. Roi się od takich chwytów prasa reżymowa. W moim przekonaniu metoda ta jest niezgodna z ósmym przykazaniem, lecz może moja interpretacja jest zbyt rozszerzająca. Na wszelki wypadek przyznaję, że nie jestem w tej dziedzinie specjalistą. Ale jeden poboczny szczegół tej polemiki bardzo mnie zaintrygował. Numer „O.B.” w którym ukazał się mój krytykowany artykuł nosi datę 21 stycznia br., a numer „Życia” z powyższą notatką polemiczną — 19 marca br., czyli dwa miesiące różnicy w czasie. Albo więc autor potrzebował aż osiem tygodni, żeby coś na ten temat wymyślić, albo też cel jego wybitnie przedawnionego wysoku polemicznego nie ma nic wspólnego ani z religią, ani z Polską, ani z Leninem, a fałszywa dobroćliwość tonu notki jest maskowaniem jego celu. Moja rada byłaby, żeby autor tego wysoku szerze się upokorzył i przestał czytać dzieła Lenina, bo wyraźnie szkodził one jego intelekowi i moralności publicystycznej.

S. Klinga.

(Dokończenie ze str. 1)

## JEDNOLITY PLAN DZIAŁANIA SOWIETÓW

Władze sowieckiej Rosji mają jednolity plan działania, obejmujący cały świat. Jeżeli w jednym i tym samym czasie wybuchą strajki portowy w Sydney, Marsylii i Londynie, to nie jest to przypadkowe — jest to albo akcja, zmierzająca do określonego celu, albo co najmniej zaprawa do akcji na jeszcze większą skalę w razie wojny, czyli swego rodzaju manewry piątej kolumny, celem przeszkolenia kadr i szeregowców. Amerykanie już zrozumieli te właściwości sowieckiej polityki i Acheson usiłuje obecnie stworzyć podobny plan amerykańskiej polityki zagranicznej, który nazwał totalną dyplomacją. „The Economist” nawołuje również Bevinu, by naszkicować podobny plan brytyjski, ponieważ, zdaniem tego tygo-

dnika, bevinowski sposób przedstawiania sytuacji międzynarodowej i brytyjskiej polityki zagranicznej przypomina wykaz bielizny oddanej do prania: opisuuje się wydarzenia i działania na poszczególnych terenach i obszarach świata, bez szukania związków przyczynowych między nimi i wiązania ich w jedną logiczną całość. Rada tygodnika jest słuszna, z tym zastrzeżeniem, że plan brytyjski nie może poważnie i zasadniczo się różnić od planu amerykańskiego, bo jeżeli te dwa państwa będą miały rozbieżne plany, to będzie to po prostu znaczące, że Zachód, jako całość, nie ma żadnego planu. A irytacje, nieporozumienia i kłótnie między zachodnimi narodami mnożą się coraz bardziej.

## OBAWA EISENHOWERA

Atmosferę niepokoju w zachodnim świecie w ciągu omawianego tygodnia, wydatniło oświadczenie gen. Eisenhowera, że Stany Zjednoczone są obecnie „rozbrojone do poziomu, który w głębokiej trosce o niebezpieczeństwo naszego kraju nie moglibyśmy uznać za wskazany.” Uwaga ta wywołała w Ameryce wiele dociekali i domysłów, ponieważ gen. Eisenhower uczestniczył w opracowaniu budżetu sił zbrojnych St. Zjednoczonych na 1951 rok i nie dalej jak miesiąc temu uznał wysokość tego budżetu za wystarczającą. Przyłączając się do wspomnianych wyżej amerykańskich dociekali, można powiedzieć, że gdy człowiek tej miary, co Eisenhower, składa tak doniosłe oświadczenie w sprawie tak poważnej, jak stopień obronności kraju, to czyni to z całym poczuciem odpowiedzialności. Ponadto, jeżeli człowiek i żołnierz tej miary zmienia nagłe zdanie, które miał przed miesiącem i uznaje za niedostateczną decyzję, za którą brał pełną odpowiedzialność, to

widocznie ma on ku temu bardzo ważne powody. Można więc sądzić, że albo w międzynarodowej polityce nastąpił stan groźnego napięcia, albo też zdobyto jakieś wiadomości o takim poziomie zbrojeń Rosji, w których świetle gen. Eisenhower musiał uznać 15 miliardów wydatków na zbrojenia za będące poniżej poziomu, niezbędnego, do zapewnienia bezpieczeństwa Stanom Zjednoczonym.

Zanosi się więc na to, że rok 1950 będzie, podobnie jak rok 1948 rokiem niepokoju zaczynającego się na wiosnę, gdy stopniacie śniegi i wyschną pola. Niepokój ten będzie wzrastał do najwyższego szczytu w lipcu i sierpniu, w których to miesiącach, po skończonych zniwach, zaczynały się zwykłe wojny w Europie. Zacznie opadać w miarę zbliżania się jesiennych ślot. O ile nie nastąpi żadne odprężające posunięcie, to miliony ludzi na świecie będą, od kwietnia do października, słuchać z nateżeniem tykanie zegara historii.

ZDZISŁAW MARYNOWSKI

17

KONSPIRATORKA

(OPowieść LONDyńska)

— Dzień dobry — powiedziała Hela. — Czy zastałam pana Rosomaka? Pan Rowisty przyglądał się jej z nad okularów z wyrazem do- broliwym. — Pan Rosomak bywa tylko rano i późnym wieczorem. Nie wiele mamy pociechy z jego towarzystwa. Hela, chociaż była przygotowana na to, zrobiła minę bardzo zawiedzionej. — Czy mogłabym wobec tego napisać kartkę? Mam bardzo pilną sprawę. Jestem jego kuzynką... — dędała objaśniająco. Pan Rowisty odgarnął z rogu stołu materiał i papierowe formy, robiąc jej miejsce do pisania. Dobyła z torebki pióro i przygato- wany papier z kopertą. Gospodarz podszedł do kuchenki i postawił czajnik na gazo- wym palniku, nie przestając się jej przyglądać. Po chwili uśmiech- nął się do siebie, jakby witał ją dobry pomysł, który mu wpadł do głowy. — A może pani zaczeka na pana Rosomaka? Bo akurat mi się przypomnia, że ma wstąpić do domu koło czwartej. Hela skończyła pisanie i zakleiła kopertę. Zawahała się. — Rowisty krzątał się koło kuchenki, zaparzając kawę. — Właśnie jest „titajm“, więc może pani nie pogardzi filiżan- ką kawy. Rozbawiło ją to pomieszenie pojęć, a bardzo pocziwie pa- trzące oczy pana Bożydara rozbroiły do reszty. Ze zaś koniecznie chciała się zobaczyć z Konstancytą i kawa pachniała zachęcająco, więc bez długich ceregieli przyjęła zaproszenie. Rowisty gospodarował przy kuchni z nie mniejszą wprawą, niż Stanisław. Do kawy była „chałka“ z makiem („Mamy tu w pobli- żu piekarni niemieckiego pochodzenia“ — poinformował) i dżem. — Co to pan wykrawa? — zapytała, wskazując oczyma odlo- żone na krzesło materiały i formy. — Za krawcową jestem — roześmiała się jowialnie. — Widzi pani, to taki podział pracy. Co ja wykoję w dzień, to moja żona wieczorami zeszycie, a w sobotę i w niedzielę wykończy. Ot, na co mi przyszło na stare lata. Hela czekała już, że pan Bożydar, wzorem małżonki, zacznie wspominać czasy jakiejś urojonej dawnej świetności, kiedy to był

adwokatem, bankierem, ziemianinem i Bóg wie czym jeszcze, lecz zawiadła się. Rowisty westchnął co prawda, ale nie napomknął, ani o przyjaźni z „Geniem“, ani o polowaniach u maharadzy. — Nie lubi pan tej pracy? — Wolalbym może co innego, ale... ja, pani złościutka, nie nie umiem. Coż pani chce? Całe życie byłam urzędniczką pocztowym w Kapcanowie. Znałem przepisy i taryfy, zestawiałem ra- porty, stemplowałem znaczki, wystawiałem pokwitowania. Na co to komu w dzisiejszych czasach potrzebne? Za stary już jestem, żeby się czegoś innego nauczyć. Ot, i tak życie zeszło. Uśmiechnął się smutno, z rezygnacją. — Czuje się pan tutaj pewno zdeklasowany — poddała pozyw- kę jego, może ukrytym ambicjom. — Zdeklasowany? Czemu? E, chyba nie. Ja, proszę pani, po- chodzę ze wsi. Ojcowie mieli gospodarzkę koto Kapcanowa. Mój ojciec był wójtem nawet, ale mnie przeznaczył do miasta. Na pana! Wie pani, jak się to mówiło. Nie, skąd pani to może wiedzieć? Tak się mówiło. No i wyszedł, ani pan, ani cham. Złyo się w „mieście Kapcanowie“ — roześmiał się sarkastycznie. — Po pańsku! Dwa pokoje z kuchnią i „garkotłukiem“! Żona szyla. Dla pani doktro- rowej, dla pani aptekarzowej, dla pani naczelnikowic, dla pani ko- misarzowej, dla pani... No, jak się tam już te panie nazywały! Co tu gadać! Klepało się biedę. Z czego człowiek miał się dorobić? Z pensyjki? Z szycia? — zamysłili się chwilę. — No, i przyszła ewakuacja poczty, aż gdzieś pod rumuńską granicę. A potem już tak... Rumunia, Francja, Anglia. Ale to wszystko głowa Polci. Ona, mówię pani, wowało ją, jak zciółgiem. Mnie też nauczyła. Że to lepsze, niż być urzędniczką. Teraz różne rzeczy rozumiem. Dorobiłmi się domku. Jeszcze się go spłaca. Ale się go ma. Nie marzyliśmy o tym dawniej. Gdzież tu mówić o zdeklasowaniu. Ee! Hela patrzyła na niego, jak urzeczona. Pierwszy raz widziała rodaka, na obczyźnie, który nie był w kraju dyrektorem, prezesem, naczelnikiem, ziemianinem, nie miał pałacu, własnych aut, klu- bowych foteli, kryształów, perskich dywanów... — Ale nie boli pana to, że pan tak w domu...? Spojrzył na nią pogodnie i roześmiał się. — Wiem, co pani myśli. Że niby za „garkotłuka“ jestem. Co robić? Tak się dziś jakoś świat odmielił. Kobiety pracują i zara- biają. Mężczyźni siedzą w domu i gotują. Taki los „inteligentów“. Nic praktycznego nie umieją. Hela śmiała się teraz razem z nim. Poczuła do niego żywa sympatię. — Od pana pierwszego takie rzeczy słyszę. — Hm. Nie wiem, co tam inni ludzie gadają. Ja mówię to, co myślę. Co w sercu to na języku.

Nagle spowaźniał i w głosie zadźwięczała inna nuta. — Tak. Nie o zdeklasowanie idzie. Wszystko właściwie byłoby dobrze w większości wypadków, gdyby nie ta... tęsknota. Niechby to już był pokój z kuchenką bez łaźienki, ale... „w mieście Kap- canowie“. Zawstydzony tym „sentymentalnym“ wyznaniem, odwrócił głó- wę i chwycił dzbanek z kawą, proponując jeszcze filiżankę. — Spojrzała na zegarek i podziękowała odmownie. Było już dobrze po czwartej. — Konstancyta chyba już nie przyjdzie — powiedziała, na pół do siebie, na pół do Rowistego. Zacerwieńił się, zaskoczony tą uwagą. Rozłożył bezradnie rę- ce i patrząc jej prosto w oczy, przyznał się: — Nie, chyba nie przyjdzie. Oszukałam panią. Po prostu ch- łem panią prześcotać kawą i pogadać. Stary jestem, a lu... ładne dziewczyny. Co robić? Nie rozgniewała się. Bawiło ją jego zakłopotanie i szczerść, z jaką się przyznał do podstęp. — Śmiejąc się wyciągnęła rękę. — Trochę podejrzywałam jakąś „machlojkę“, ale nie byłam dość zarozumiała, żeby zgadnąć jej przyczynę. Wobec tego dzięki- je za podwieczorek i... dowiedzenia. — Ona chyba naprawdę jest jego kuzynką — myślał pan Bo- żydar, zamykając za nią drzwi.

16.

Pomimo, że wizyta była zapowiedziana, pan Artakserkses, czuł się wobec niej bardzo nieswojo. Kłopot sprawiała mu, nie tyle przygotowania kulinarne — upiekł specjalnie na ten cel kruche ciasteczka z konfiturami i przygotował tosty z serem szwajcarskim, które tylko czekały, żeby je wstawić pod gazowy żest, — ile drę- czyła go niepewność, czy pan Stanisław Murski jest poinformowa- ny o pracy swej córki w firmie Ardu. Wiedział tylko, że cała sprawa stanowi sekret wobec „pani profesor“. Temat Heli i Ksefusia musi oczywiście w rozmowie wypłynąć. Jak go więc należy dotykać? Czy z uwzględnieniem, czy z pomi- nięciem aktualnej rzeczywistości? Stanisław zaś, idąc na wizytę biedził się w myślach, jak za- cząć rozmowę o Tobso. Czy Dudus w ogóle wie coś o tej sprawie? A jeżeli nie wie, to czy należy pobudzić jego ciekawość? Te obustronne wahania miały ten skutek, że obaj panowie, siedząc naprzeciw siebie w klubowych fotelach w „literackiej pra- cowni“ pana Artakserksesa, unikali najważniejszego tematu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NAJWIĘKSZA NA EMIGRACJI ORBIS 38, Knightsbridge London, S.W. 1 Wielki wybór książek i czasopism. Katalogi wysyłamy na żądanie. Zamówienia pocztowe wykonujemy natychmiast

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU kierowana przez byłych kombatanów „R E X“ 16, rue des Boucheries, St. Denis (Seine) Rok założenia 1929. Poleca wszystkie wyroby wędliniarskie, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. Sprzedaż wyłącznie hurtowa i eksport. (0293)

NA SEZON WIOSenny DLA RODZIN W KRAJU POLECAMY: MATERIAŁY WELNIANE (tylko najwyższego gatunku eksportowego; ceny za kupon 3 m podwójnej szerokości): BOSTON (Navy Serge), ciemno-granatowy £5. 4. 4 £5.11. 6 KREPA (Black Barathe) na ubrania wiecz. i sutanny £6.16. 6 £7. 3. 6 TWEEDY na ubrania i kostiumy od £3.17. 7 £4. 4. 6 SZEWIOT granatowy z biał. prążkiem £5.17.10 £6. 5. 0 KAMGARNY we wszelkich deseniach od £6. 7.10 £6.15. 0 do £8. 9. 0 £8.16. 6 WELENKI na sukienki (w 4 kolorach) £2.12. 5 £2.19. 6 WELNA na płaszcze damskie (6 kolorów) £5.14. 8 £6. 5. 0 Szczegółowe cenniki i próbki na żądanie.

OB U WIE: TRZEWIKI z cholewk. damskie i dziec. £1.14. 6 £1.18. 6 męskie podkute, czarne, brązowe £2. 0. 0 £2. 8. 8 NYLONY: (tylko najwyższy gatunek bez szkar): 51 Gauge: 1 para lotniczo £0.12. 6 2 pary lotniczo £1. 4. 0 54 Gauge: 1 para lotniczo £0.13. 0 2 pary lotniczo £1. 5. 0

SPADOCHRONY: NYLON biały, matowy, cały spadochron 24 kliny (ilość ograniczona) £6. 2. 6 £7. 1. 0 2 kliny listem poleconym £0.13. 0 £0.15. 6 4 kliny lotniczo £1.10. 6 £1.10. 6 NYLON różowy, niebieski i cały spad. 24 kliny £6.18. 6 £7.17. 0 2 kliny listem poleconym £0.14. 6 £0.17. 0 4 kliny lotniczo £1.13. 6

P. & B. SUPPLY CENTRE Ltd., Zamówienia pocztowe: 56, Draycott Place, London, S. W. 3, KEN 2439. Zamówienia osobiste w naszych sklepach: 2, Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła) London, S. W. 1, KEN 4281. i 36, Blythe Road, London, W. 14, SHE 6497. CAŁKOWITY DOCHÓD FIRMY JEST PRZEZNAČONY NA POMOC DLA WDÓW I SIEROT PO ŻOŁNIERZACH POLSKICH. Wytnij to ogłoszenie i zachowaj.

JAKO POMOC lub prezent zawsze pożądaný. Nylony lotn. para 12/6 i... 13/6 Parker Duofold lotniczo 42/- Waterman typ 502, lotniczo 21/- Nylon biały, 3 kliny 21/- Bielizna damska, komplet 14/- Pólbuciki damskie — export. 35/- Pończochy wełniane, 2 pary 20/- Skarpetki wełniane, 2 pary 16/- Włóczka różne kolory, 1 funt 24/- Wanilina 100%, 1/2ft. przes. pol 22/- Koc biały — duży rozmiar 50/- Pled wełn. w kol. kraty, 36x50 30/- Boty gumowe — damskie 21/- i 24/- Kupon materiału wełn. na suknie lub płaszcz damski od 50/- Kupon materiału na ubranie męskie od 60/- Duży wybór pierwszorzędnych materiałow. Cenniki na paczki do Pol- ski i Rosji odwrotnie.

HASKOBA LTD. 29, Redcliffe Square, London S.W.10 Telefon: FRE 6623/4 (0263) POLSKI KUŚNIERZ 25%-owa redukcja cen gotowych futer na składzie. Przystępne ceny za przeróbki i odświeżanie futer. Załat- wiamy wszelkie formalności ekspor- towe L ANGER & Co. Ltd., 1, Notting Hill Gate, London, W.11. Tel.: BAY 3773. (031)

Zaabonuj miesięcznik KULTURA prenumerata półroczna 16/-, roczna 30/- Przyjmuje GRYF PUBLICATIONS LTD., 59-61 Hatton Garden, London, E.C.1 Tel. CHAncery 5094. Uwaga: Pozostało jeszcze kilkanaście egzemplarzy podwójnego numeru (2/28— 3/29) KULTURY w cenie 5/- za egzemplarz.

Jana Domba Jakubowskiego, ur. w 1902 w Pierszani, przebywającego w r. 1949 na terenie Anglii, poszukuje brat Adam Jakubowski — Gauting b/ München, PCIRO Sanatorium BI IV—44.

NOWOŚĆ! Franciszek Gończyński NOWOŚĆ! „RAJ PROLETARIACKI“ Staranne wydanie — 260 stron Fascynująca opowieść o życiu proletariatu sowieckiego Cena 9/6, dla stałych prenumeratorów „ORLA BIAŁEGO“ — 8/- Do nabycia: GRYF PUBLICATIONS LTD., 59/61, Hatton Garden, Lond on, E.C.1 Dostawa natychmiast po otrzymaniu należności

Uczcie się angielskiego i innych języków teraz. Kursy od 9 rano do 10 wie- czór, bez wakacyj świątecznych. The London School of Languages, 319, Oxford Street, W.1, MAY 2120. Śpieszne kursy hiszpańskiego i portugalskie- go dla wyjeżdżających do Pół. Ameryki. (70)

CZYTAJ! PRENUMERUJ! ROZPOWSZECHNIJ! Dwutygodnik humorystyczny - satyryczny „GOLIBRODA“ Cena jednego egzemplarza ośmiostronicowego 9 d. Abonament kwartalny, płatny z góry 5 sh. wraz z przesyłką. Zamówienia i korespondencje kierować należy do przedstawiciel- stwa „Golibrody“ na W. Brytanię: GRYF PUBLICATIONS LTD. 59/61 Hatton Gdn., London, E.C.1, tel.: CHAncery 5094.

WAŻNE! Zawiadamiamy naszych P. T. odbiorców, że zakupiliśmy duży transport eksportowych pończoch nylonowych i już przyjmujemy zamó- wienia na wysyłkę do Kraju po specjalnie NISKICH CENACH Najlepszy podarek świąteczny na Wielkanoc DO WYBORU: 3 gatunki 5 najmodn. odcieni, Nry: 8 1/2 do 10. TYLKO najlepsze gatunki eksportowe, Fully Fashioned, bez szkar, gwarantowa- ne, bo tylko takie oplaci się wysłać. (45 Gauge oraz posledniej- szych marek nie prowadzimy). 1 para lotn. 2 pary polec. 51 Gauge, PERFECT, świat. marki KAYSER-BALDOR 12/- 22/- 54 Gauge, PERFECT, marki: A. H. B. 12/- 21/- 54 Gauge, LUXURY, marki F. E. 13/6 25/- Wysyłka w dniu otrzymania zamówienia z naszej HURTOWNI NYLONÓW FREGATA LTD. 11, GREEK STREET, LONDON, W.1 Tel. GER 2522

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII szylingów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/- Należności za prenu- meratę, nadesłaną czekiemi Postal Orderem lub Money Orderem, przyjmuje wydawnictwo „Orla Bia- łego“ Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London, E.C.1. Tam należy kierować poszuki- wania osób i nekrologi. Zmiana adresu 1s. :- W AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Inns- brucku, Rechenweg 15, Innsbruck. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego“ — Sch. 1.50. :- W BELGII: miesięcznie frb 20, kwartalnie frb 60. Zamówienia i należność przyjmuje: Mme J. Roskiewicz, 44 rue Th. Virgote, Bruxelles, (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek poczt. : Mme J. Roskiewicz, nr. 3172.28, podając swój dokładny adres. :- W FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przyjmuje S-te „Libella“ Librairie — 12 rue St. Louis en l'Íle — Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. :- W HOLLANDII miesięcznie fl.: 1,50, kwartalnie 4.30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Matecki, 17 Tulpenlaan BI GELEN (Limburg). :- W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza“ (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19, oraz: Fil. Agencja Postfach 187, Amberg. :- W NOR- WEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. prenumeratę przyjmuje: NARVESENS Kiosk- kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Pre- numeratę przyjmuje: A. Zieliński, Vivenda Marigusta, Estoril :- W SZWAJCARII franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case postale 19. :- W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfru- gatan 30/II Stockholm. :- WE WŁOSZECH lir: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje: J. Gro- chowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym. :- W AR- GENTYNYE: kwart. 12 peso, półroc. 24 peso. Prenum. przyjmuje: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, Li- breria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. :- W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, pół-

rocznie Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: w SAO PAULO — H. Müller, Rua Consolação 3625; w sta- nie PARANA — Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA. :- W AUSTRALII: prenum. kwart. 15 sh — przyjmują: „Vistula“ (Australia) Pty, LTD. 77, Pitt Str. Sydney, oraz Adam Stryatow- icz, HQ Civilian Labour PUCKAPUNYAL, Victoria. prenumeratę kwart. 0.15. 6A. roczna £2.17. 6A. opłata kwart. za premie 0.7. 6A. :- W KANADZIE: kwart. \$1.60, półrocznie \$3.-. Prenum. przyjmuje: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. :- W LIBANIE: redakcja biuletynu „Przelotem“ — P.O. Box 1261, Beyrouth. Cena 1 egzemplarza „Orla Bia- łego“ — 50 P.L. (piastów lib.). :- W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/- Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, Lon- don, E. C. 1. :- W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwartalnie \$1.50, półrocznie \$3. — Prenumeratę przyjmują: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box. 113, Cali- fornia, dla rejonu Detroit — Dr. Litwinowicz 1108 Street, Luke Rd. Windsor, Ontario, „Gryf“ — W. Bienkowski 1108 Hart Street, Utica N. Y. U. S. A. oraz Józef Białasiewicz, 4917 West 24th Place, CICERO Ill, tel. Olympic 5489 W. :- OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii przyjmują wyłącznie firma Carlton berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2. CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez lam £1.-.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności Adres Redakcji „Orla Białego“: 32, Blenheim Gardens, London, N.W. 2. Tel.: GLADstone 4188 Adres Administracji: „Gryf“ Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Tel.: CHAncery 5094 Published by „GRYF“ Publications Ltd., 59/61 Hatton Garden, E.C.1. :- Printed by N. MacNEILL & Co., Press Ltd., 127, Walworth Road, London, S. E. 17. Tel.: RODney 2839.